

REZERWISTA



ORGAN CENTRALNY ZWIĄZKU REZERWISTÓW

Nr. 10

15-go maja 1939 r.

Rok II.

Roman Tomczak

Polska odpowiedź

Niemcy są w Europie jedynym narodem zachodnim, uznającym napad i zdradę.

Z chwilą, gdy na wschodzie Niemiec, w środkowej Europie, pojawiła się w historii państwowość polska — Niemcy zostały w dużym stopniu osłabione i osadzone na miejscu przez władców Polski, którzy polityką pokojową (Bolesław Chrobry i Otton III), lub na czele walecznych zastępów rycerstwa polskiego (33 zwycięskie bitwy Krzywoustego z Niemcami) zapoczątkowali w tej części Europy historię sprawiedliwości, ładu i pokoju.

Wiele jeszcze razy w historii Rzeczpospolita karała mocną dłoń butą krzyżacką. Psie Pole, Płowce, Grunwald, a 20 lat temu powstanie śląskie i wielkopolskie — ujawniały zwycięsko wolę naszą do zachowania w tej części Europy pokoju i kultury chrześcijańskiej — ale oto dziś znów osławione elementy niemieckiego działania: napad i łupiestwo ujawniły się w całej swej nagiej potędze i znów zagrażają bezpieczeństwu naszej Ojczyzny.

Kanclerz Adolf Hitler, ten, jak sam się niedawno nazwał „żołnierz nieznan”, który obwołał się wodzem narodu niemieckiego i ten sam, który nazywa siebie zesłańcem Bożym na ziemię dla opanowania świata — zdobył się na zuchwałość nie byle jaką: zażądał „zwrotu” Gdańska i „zwrotu” wielkiego pasa ziemi polskiej na Pomorzu pod pozorem urządzenia tam wolnego przejazdu do Prus Wschodnich.

Ale Niemców mogą się bać tylko Czesi. My, Polacy, znamy swą siłę i zdolność bicia tych łupieżców. Nie ulękliśmy się. Rząd Polski odpowiedział p. Hitlerowi krótko i stanowczo: wara od polskiej ziemi! nie damy!

Czyn nasz obudził ducha oporu w całej Europie. Dziś przeciw Niemcom stanęły wszystkie wolne narody i państwa. Osadziliśmy Niemców znów w miejscu, kładąc kres próbom napastniczym.



Minister JÓZEF BECK

A gdy oburzony z tego powodu p. Hitler wygłosił przeciw Polsce długą mowę — odpowiedział mu z odwagą i po męsku p. minister Beck, dając wyraz niezłomnego stanowiska wszystkich Polaków, gotowych każdej chwili do obrony Ojczyzny z bronią w rękę.

Do dzisiejszego numeru dołącza się, jako bezpłatną premię dla czytelników „Rezerwisty”: wydawnictwo Zarz. Gł. Z. R. pt. „Radiofonizujemy Polskę” oraz ilustrowany prospekt Obozu Morskiego Z. R. w Redłowie.

W mowie swej — której słuchał cały świat — p. min. Beck złożył następujące oświadczenie o zerwaniu przez p. Hitlera polsko-niemieckiego układu o nieagresji:

„Każdy układ jest tyle wart, ile są warte konsekwencje, które z niego wynikają. I jeśli polityka i postępowanie partnera od zasady układu odbiega, to po jego osłabieniu, czy zniknięciu, NIE MAMY POWODU NOSIĆ ŻAŁOBY”.

A mówiąc o Gdańsku p. minister oświadczył:

„...Więc o co właściwie chodzi? Czy o swobodę ludności niemieckiej Gdańska, która nie jest zagrożona, czy o sprawy prestiżowe, — czy też O ODEPCHNIĘCIE POLSKI OD BAŁTYKU, OD KTÓREGO POLSKA ODEPCHNĄĆ SIĘ NIE DA!”.

A na zakończenie swego wspaniałego przemówienia, które jest dumną odpowiedzią Polski dla Niemiec — p. min. Beck oświadczył, co następuje:

„Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. ALE POKÓJ, JAK PRAWIE WSZYSTKIE SPRAWY TEGO ŚWIATA, MA SWOJĄ CENĘ WYSOKĄ, ALE WYMIERNĄ. MY W POLSCE NIE ZNAMY POJĘCIA POKOJU ZA WSZELKĄ CENĘ.

Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która JEST BEZCENNA: tą rzeczą jest H O N O R”.

W ten sposób Niemcy wiedzą już dzisiaj, że ustępstw ze strony Polski oczekiwać nie mogą.

P. Adolf Hitler i wszyscy Niemcy niech się poważnie — póki mają jeszcze trochę czasu — zastanowią nad wielką, znaną im dobrze prawdą historyczną, że Polska zastraszyć się nie da, a wojny z Niemcami nie przegrała ani jednej.

I dlatego — pomimo szczerzego umiłowania przez nas pokoju — doczekać się mogą odpowiedzi jeszcze mocniejszej, niż słowa.

Będzie to odpowiedź ołowiem.

Na widowni politycznej

POLSKA A NIEMCY.

Pojedynek polsko - niemiecki, do którego wstępem było ochłodzenie wzajemnych stosunków między tymi obu państwami, po zajęciu przez Rzeszę Czech i Moraw, wzięciu „pod opiekę” Słowacji i przyłączeniu Kłajpedy — osiągnął swój punkt szczytowy z chwilą wysunięcia przez Niemcy znanych żądań w sprawie Gdańska i autostrady przez Pomorze. Odtąd na pojedynku tych dwóch państw zwróciły się oczy całego świata, którego opinia zmobilizowała się zgodnie przeciwko Niemcom.

Nastąpił szereg wydarzeń o doniosłości historycznej. Anglia po raz pierwszy w swych dziejach odstąpiła od zasady niezmieszania się w sprawy kontynentu, a zwłaszcza Europy środkowej i zawarła z Polską dwustronny pakt obronny na wypadek zaatakowania jednego z tych państw, przy czym pozostawiła Polsce rozstrzygnięcie jakiego rodzaju akcja zagroza jej żywotnym interesom. Francja, której stanowisko określone jest w sojuszu polsko-francuskim, uznała za wskazane stanowisko to wzmacnić przez oświadczenie premiera Daladiera i ministra spraw zagranicznych Bonnetta. Oświadczenia te stwierdzają w sposób ostateczny, że Francja znajdzie się u boku Polski we wszelkich okolicznościach w których Polska uzna, że jej żywotne interesy wchodzi w grę.

Z tymi, o historycznej doniosłości deklaracjami zbiegło się znane memorandum Prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, żądające zagwarantowania, iż niemieckie siły zbrojne nie zaatakują szeregu wymienionych w tym memorandum państw.

Świat cały oczekiwał teraz z napięciem — długo przed tym zapowiedzianej i szumnie reklamowanej mowy Hitlera. Hitler, który jest mistrzem w reżyserowaniu tego rodzaju propagandowych wystąpień, tym razem zawiódł. Mowa „Führera” nie zrobiła wrażenia nie tylko w Warszawie, Londynie i Paryżu, lecz nawet w Berlinie. Prezydent Roosevelt, któremu większa część mowy była poświęcona, apał podczas jej wygłoszenia, nie słuchali jej też przez radio francuscy i angielscy ministrowie.

Jeśli chodzi o Polskę, mowa ta ujawniła niemieckie propozycje, z których część tylko była naprawdę Polsce przedłożona oraz przyniosła jednostronne wypowiedzenie paktu o nieagresji z r. 1934, pod pozorem, iż jest niezgodny z zawartą ostatnio wzajemną gwarancją polsko-angielską. Równocześnie z mową doręczone zostało rządowi polskiemu memorandum niemieckie, zawierające podobnie jak w przemówieniu Hitlera, elementy.

Pakty z Niemcami — to świstki papieru. Dowiodła tego wielokrotnie historia i dlatego w swym wygłoszonym wkrótce po tym

PEŁNOMOCNICTWA

DLA PANA PREZYDENTA R. P.

Sejm i Senat uchwalił bez dyskusji ustawę o upoważnieniu Pana Prezydenta R. P. do wydawania dekretów.

O pełnym zaufaniu Izby Ustawodawczych do władzy wykonawczej świadczy, iż ustawę uchwalono jednomyślnie, a więc również i głosami przedstawicieli mniejszości narodowych.

Dowodzi to, że dziś w Polsce panuje całkowita jednomyślność. Nieugłętą wolą wszystkich obywateli Państwa jest służba Ojczyźnie.

Salus Reipublicae suprema lex esto!

przemówieniu, które było deklaracją siły, honoru i prawa — minister Beck oświadczył, że po zniknięciu układu z r. 1934 „nie mamy powodu nosić żałoby”. Przemówienie to spotkało się z uznaniem całego świata i w żelaznej konstrukcji swej logiki uznane zostało za wzór połączenia stanowczości z dyplomatycznym umiarem.

Hitler w przemówieniu swym wypowiedział także Anglii zawarty z nią układ morski, co wywarło tam równie małe, jak w Polsce wrażenie.

GORĄCZKOWY TANIEC NIEMIECKI

W ostatnim czasie Niemcy podjęły gorączkową akcję nad nawiązaniem kontaktów z całym szeregiem państw. Usiłowania te dają niewielkie tylko i pozbawione znaczenia rezultaty. Liczne wizyty dyplomatyczne, jak rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Gafencu w Berlinie i Rzymie, ministra jugosłowiańskiego Markowicza w Wenecji nie zdołały państw tych wciągnąć w orbitę osi Rzym—Berlin.

Zdołano jedynie w ostatnim czasie porozumieć się w sprawie zawarcia pozbawionych głębokiego znaczenia paktów o nieagresji między Niemcami a Łotwą i Estonią.

Nawet państwa, na które wpływ Niemiec wydawałby się bezsporny, jak Japonia i Węgry nie ulegają bezkrytycznie tym wpływom. Presja, jaką rząd niemiecki starał się wywrzeć na Japonię, nie dała żadnych rezultatów. Najlepszym tego dowodem jest

fakt, że japoński minister spraw zagranicznych Arita w udzielonym ostatnio prasie wywiadzie, oświadczył, że Japonia pójdzie drogą własnej polityki. Węgrom zaproponowały Niemcy unię celną i ścisły sojusz wojskowy. Długotrwałe pertraktacje na ten temat pozwalają jednak przypuszczać, że Węgrom nie jest pilno do odgrywania roli, będącej obecnie udziałem Słowacji i że propozycje pozostaną jedynie w sferze niezrealizowanych projektów.

Zapowiedź zawarcia przez Niemcy i Włochy paktu politycznego i wojskowego jest aktem czysto formalnym i przeszła, nie wywołując głębszego wrażenia.

Ostatnio ataki prasy niemieckiej uległy osłabieniu i ograniczają się przeważnie do rejestrowania rzekomych wypadków prześladowania mniejszości niemieckiej w Polsce. Równocześnie odnosi się wrażenie, że Niemcy, jakby w chęci zacerpnienia tchu przywiechną w podkreślanii swych rewindykacji, starając się jednak, utrzymać atmosferę napięcia, w nadziei na nerwowe wyczerpanie swych przeciwników. Kalkulacje te jednak są całkowicie zawodne — w państwach zachodnich bowiem obudziła się świadomość konieczności trwałego zażegnania niebezpieczeństwa niemieckiego. Polska zaś, która w najgorętszych momentach zachowywała zimną krew, budząc tym podziw całego świata, spogląda teraz z niezamąconym spokojem na bezładne próby zmiany taktyki niemieckiej, świadczące o załamaniu się przeciwnika. S.

Pod kątem prostym

KONWALIA MIN. GOEBBELSA.

W dniu 5 b. m. zamieścił min. propagandy Rzeszy dr Goebbels na łamach „Völkischer Beobachter” artykuł Polsce poświęcony, p. t. „Quo vadis Polonia?”. W artykule tym dr Goebbels usiłuje być złośliwym, wytaczając przeciwko nam szereg pretensji. F. minister pisze m. in.:

„Gdy ktoś stale mówi o przemocy, lecz podejrzany jest o kompleksy niższości, gdy ktoś pragnie drzewa wyrwać, lecz wygląda na takiego, który chętnie zrywa konwalie, ...wówczas w jurnym, berlińskim dowcipie żargonowym mówi się o takim: „Ten z nadmiaru sił nie potrafi się ruszać”.

Z całego artykułu wyziera hamowana złość i oburzenie, spowodowane tym, że Polska twardo i zdecydowanie przeciwstawiła się zaborczości Niemiec. Nasza siła i stanowisko mocarstwa przyprowadza Niemców do pasji, niezręcznie maskowanej.

Min. Goebbels, nie orientujący się, jak widać, dobrze w botanice, bierze polski dąb, silny i wspaniały, za wdzięczną, lecz słabiutką konwalię.

Jeżeli więc cios polski, zadany polską konwalią, tak Niemców oszłodził, to cóż to dopiero wówczas będzie, gdy — w pojęciu min. Goebbelsa — ciosy naprawdę zaczną zadawać polska maczuga dębowa?

A dębów u nas nie brak...

BYŁE SZUM... BYŁE SZUM...

Wielki Marszałek Józef Piłsudski we wspomnieniach o swym dzieciństwie w Żuławie, mówi m. in. o kucharzu Joachimku, który z nadmiaru radości życia i kresowego jak sądzić należy temperamentu, lubił wyżywać się na zewnątrz w niepotrzebnych, a hałaśliwych wystąpieniach. Często kroć Joachimek wylatywał na dziedzińiec dworu żuławskiego i walił z uciechą z całych sił w... patelnię kucharską, śmiejąc się przy tym serdecznie.

Gdy go pytano, dlaczego to czyni — odpowiadał z przejęciem:

„...Był szum, był szum robić!”

F. Joachim v. Ribbentrop, minister spraw zagr. Trzeciej Rzeszy, fatalny doradca kanclerza Hitlera, jest wi docznie zwolennikiem tej samej metody postępowania... Wpędza Niemcy coraz bardziej w ślepią ulicę, jeździ z wizytami i męczy się, zasypuje Europę propozycjami paktów o nieagresji — wszędzie go pełno. Słowem — robi szum.

Walenie w patelnię dyplomatyczną przez min. Ribbentropa już dzisiaj nikogo nie przeraża. Widzimy, iż między kucharzem Joachimkiem a ministrem Rzeszy istnieje wiele podobieństw. Różnica jest natomiast jedna: patelnia kucharza Joachimka była na pewno patelnią solidną, miedzianą. Patelnia p. ministra jest... ersatzem...

Sarkofag Marszałka Józefa Piłsudskiego^{*)}

Przed kilkoma dniami, w czwartą rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka, myśli całego narodu skupiły się na Wawelu, gdzie w krypcie Srebrnych Dzwonów spoczywa najdroższa trumna, czekając na godny sobie sarkofag.

Sprawa budowy sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego została zdecydowana już na 1-szym posiedzeniu Wydziału Wykonawczego Naczelnego Komitetu w



dniu 6 czerwca 1935 r. Przewodniczący Wydziału p. gen. Wieniawa-Długoszowski w referacie swym, wygłoszonym na tym posiedzeniu, wypowiedział się na ten temat w następujących słowach: „...Na wszystkich mieszkańców naszej Ojczyzny spada obowiązek przyczynienia się do tego, by trumna z najdroższymi dla nas Zwłokami spoczęła w sarkofagu, godnym sprawcy tylu zmarłych-wstańczych cudów”...

Uchwałą Prezesów Kół Pułkowych b. Legionistów Polskich zdecydowano, że sarkofag Komendanta będzie ufundowany przez Legionistów. Zdecydowano, że wybór projektu na sarkofag będzie rozstrzygnięty drogą konkursu. Sekcja plastyczna Wydziału Wykonawczego ustaliła warunki konkursu. Został on rozpisany w dn. 1.XII.1936 r. na następujących m. in. warunkach:

- sarkofag stanie w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na jej środku lub pod ścianą, nawprost wejścia z przedsionka,
- wewnątrz sarkofagu należy zaprojektować próżnię $2,05 \times 85 \times 0,85$ m., przeznaczoną na umieszczenie trumny,
- sarkofag ma być zaprojektowany z materiałów najtrwalszych, o ile możliwości krajowych,
- sarkofag ma się składać zasadniczo z dwóch części, mianowicie z części dolnej, przeznaczonej na pomieszczenie trumny i z nakrywy. Otwieranie sarkofagu w przyszłości jest przewidywane.

Pierwsze posiedzenie Sądu Konkursowego odbyło się w Krakowie na Wawelu w październiku 1937 r. Ośiem prac zostało nagrodzonych i wyróżnionych. Zde-

cydowano poddać je dalszemu opracowaniu.

W wyniku 2-go posiedzenia Sądu Konkursowego zostały wybrane do dalszej realizacji w modelu naturalnej wielkości 3 prace, a mianowicie: prof. Jana Szczepkowskiego, prof. Mikołaja Kulaka, oraz pp. Bazylego Wojtowicza i Stanisława Repety.

W dniu 14.II.1938 r. w Warszawie w Arsenale odbyło się 3-cie posiedzenie Sądu Konkursowego w dawnym składzie, uzupełnionym przez zaproszonych w charakterze opiniodawców: pp. prof. Xawerego Dunikowskiego, prof. Tadeusza Breyera i Henryka Kuny. Na posiedzeniu tym odrzucono projekt pp. Wojtowicza i Repety, zatrzymując do dalszego opracowania prace pp.: Szczepkowskiego i Kulaka.

Na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego w dn. 15.II.1938 r. przyjęto następujące sformułowanie w sprawie decyzji jury: „Wydział Wykonawczy przyjmuje wniosek Sądu Konkursowego w sprawie dalszego kontynuowania prac nad projektami sarkofagu, powierzając je pp.: prof. Szczepkowskiemu i Mikołajowi Kulakowi, zostawiając sobie ostateczną decyzję. Termin wykończenia projektów ustala się na 1-go czerwca 1938 r.”

W dniu 22.VI.1938 r. odbyło się w Warszawie w Arsenale 4-te posiedzenie Sądu Konkursowego, decyzją którego ostateczne opracowanie modelu, z uwzględnieniem zmian przez Sąd Konkursowy wskazanych powierzono prof. Janowi Szczepkowskiemu. Stanowisko Sądu zostało zatwierdzone przez Wydział Wykonawczy na posiedzeniu w dniu 28 czerwca 1938 r.

Projekt prof. Szczepkowskiego cechuje majestat i spokój. Wyobraża on leżącą postać Marszałka wśród emblematów. Rzeźbiarzowi udało się uchwycić wielkie podobieństwo rysów twarzy, niewątpliwie dzięki temu, że znał Wielkiego Marszałka za życia i że zdejmował Jego maskę pośmiertną.

W projekcie Szczepkowskiego sarkofag spoczywa na dwóch blokach we wgłębieniu w podłodze.

Pod głową, spoczywającą na wierzchu sarkofagu rzeźbił Marszałka po obu stronach — kłose dębowych liści. U stóp orzeł, który jednym skrzydłem osłania nogi Marszałka.

Marszałek ubrany jest w płaszcz żołnierski bez pasa. Na piersiach Jego znajduje się ryngraf z Matką Boską Ostrobramską. W prawej ręce buława.

Tak opracowany projekt został ostatecznie zatwierdzony przez Prezydium Naczelnego Komitetu pod przewodnictwem Pana Prezydenta R. P.

Po kilku miesiącach poszukiwań odpowiedni na sarkofag granit został wydobyty z kop. „Czabel” na Wołyniu.

Obecnie prof. Szczepkowski przystępuje do wykonania sarkofagu w granicie. Całkowite ukończenie sarkofagu nastąpi w maju przyszłego roku.

Tak więc w piątą rocznicę zgonu, dnia 12 maja 1940 roku, nastąpi narodowa uroczystość złożenia Srebrnej Trumny w granitowym sarkofagu na wieczne czasy i na wieczną chwałę, wśród grobów królewskich na Wawelu.

^{*)} Według materiałów, użytych przez Naczelny Komitet uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.



Zdjęcie przedstawia sarkofag projektu prof. Szczepkowskiego w Krypcie Srebrnych Dzwonów. Zarówno sarkofag jak i wnętrze krypty są makietami, wykonanymi w naturalnej wielkości.

KULTURA W ŻYCIU CODZIENNYM.

Współżycie domowników

I.

Bardzo ważną sprawą, jeśli chodzi o kulturę życia codziennego, jest umiejętność ułożenia stosunków pomiędzy domownikami. Zależy to w znacznej mierze od umiejętności pokierowania tą sprawą przez panią domu.

Szczególnie ważne staje się to dzisiaj, w naszych skromnych warunkach życia, gdy cała rodzina mieści się nieraz w jedno-izbowym mieszkaniu.

Gospodyni musi obmyśleć i ustalić plan zajęć nie tylko dla siebie, ale i dla dzieci, a czasem i dla innych członków rodziny, by prace czy zabawy jednych nie maciły wypoczynku innym. Każdy winien wiedzieć, co należy do zakresu jego obowiązków i trzymać się pewnych ustalonych godzin.

Np. dzieci nie powinny wylegiwać się bardzo długo, gdy nie idą do szkoły, bo to utrudnia sprzątanie i ślanie łóżek. Dorosli nie mogą prowadzić hałaśliwych rozmów, nie powinni nastawić głośnika radiowego, gdy młodzież odrabia lekcje na dzień następny, ale też i młodzież musi mieć określone godziny zabawy, wypoczynku i nauki, w przeciwnym bowiem razie źle zorganizowana praca dzieci może zatruć życie starszym.

Jak widzimy, chodzi o to przy ułożeniu stosunków domowych, aby domownicy wzajemnie sobie nie przeszkadzali.

Znam jednak taki fakt, gdy matka, chcąc rozstrzygnąć tę właśnie sprawę nieprzeszkadzania sobie wzajem, postanowiła, żeby syn - uczeń odrabiał lekcje w nocy od g. 11, gdy rodzina spała, a żeby sypiał kilka godzin nad ranem i kilka godzin po powrocie

ze szkoły. Oczywiście system ten doprowadził chłopca do rozstroju nerwowego.

Niechże ten przykład posłuży jako ostrzeżenie, by rozplanowując zajęcia domowników i godziny ich wypoczynku stosować tylko takie pomysły, które dyktuje zdrowy rozsądek i troska o zdrowie najbliższych. Jeśli mieszkanie składa się z kilku pokoi, trzeba najlepszy pokój — słoneczny i obszerny — przeznaczyć na sypialnię, a nie jak się to często robi — na jadalnię czy gościnny.

Miedzy innymi sprawami gospodyni musi pamiętać o ładnym wyglądzie mieszkania i ubrania. Najważniejszą rzeczą jest czystość i porządek.

Biedne ubranko uczniowskie czyste i wycierowane nie przynosi ujemy, natomiast załuszczone lub podarte ubranie źle świadczy o kulturze dziecka, a przede wszystkim rodziców. Dotyczy to zarówno ubrania do wyjścia jak i domowych sukien. Trzeba wszakże pamiętać o jednym, iż gospodyni lub dzieci wystrojone u siebie w domu wyjątkowo odświeżenie robią śmieszne, przesadne wrażenie i dowodzą tylko braku wyrobienia towarzyskiego. Wśród takich domowników gość skromnie ubrany czuje się źle, jest jakby upokorzony, a gość zamożny i elegancko ubrany uśmiecha się krytycznie i złośliwie, podejrzuwając, iż gospodyni chciała swym strojem zaćmić jego strój.

Nieraz nie zdajemy sobie sprawy z tego, czemu w biednym środowisku doznajemy wrażenia miłego i pogodnego, a w bogatych i obszernych pokojach czujemy się źle. Otóż zależy to od ładu, czystości i ciszy domu,

oraz pogodnego usposobienia i zyczliwości mieszkańców.

Współżycie ludzi powinno budzić w nich uczucia przyjaźni, miłości, zyczliwości i chęci wzajemnego wspomagania się, ale i sprawa wyglądu estetycznego jak już nadmieniałam, stanowi bardzo wiele przy wytworzeniu tych uczuć i nastrojów.

Weźmy dajmy na o sprawę wspólnego posiłku: śniadanie, obiad czy kolacja podane na czystym białym obrusie albo kolorowej, ludowej serwecie smakują znacznie lepiej niż na stole przykrytym odrapaną ceratą lub co gorsza, a co się czasem zdarza — gazetą.

Kielbasa, pokrajana cienko i ułożona na talerzu, robi apetyczne wrażenie, podczas gdy ta sama kielbasa podana na rozwiniętym kawałku papieru wzbudza niesmak.

Chleb pokruszony, połamany, w wielkich „pajdach” wygląda nieestetycznie i gorzej smakuje, aniżeli ułożony porządnymi kromkami w koszyczku ozdobionym haftowaną serwetką.

Nie wiele trzeba pieniędzy, by na stole postawić gliniany wazonik, z pękiem uzbieranych przez dzieci pierwiosnków, maków czy kaczenców, a od razu wygląd pokoju, wygląd stołu przybierze miły, radosny charakter.

Częstokroć gospodyni tłumaczy się, że nie ma czasu na takie „fanaberie” i „pańskie wymysły” — widocznie gospodyni taka nie rozumie, jak wielką krzywdę wyrządza sobie samej i swej rodzinie, pozbawiając wszystkich ładu i piękna, a tym samym radości i pogody.

Ela Porczyńska.

c. d. n.

Ostrożnie ze ścisłą wiedzą!

Mężowie stanu Trzeciej Rzeszy nie mają jakoś szczęścia w swych publicznych wystąpieniach do porównań z dziedziną ścisłej nauki. I tak, min. Goebbels (piszemy o tym na str. 2-iej) nie zna się dostatecznie na botanice, chociaż się w swych wywodach nią posiłkuje, zaś kanclerz Hitler jest najwidoczniej słaby w zagadnieniach historycznych.

W swej ostatniej mowie Kanclerz, usprawiedliwiając zabór Czech, sięgnął do argumentów z czasów wędrówki ludów. Niebezpieczny to argument! Może się bowiem znaleźć drugi spryler, który — zgodnie z nauką o prehistorii — dowiedzie świata, że kilka czy kilkanaście tysięcy lat temu w Europie panował klimat tropikalny i że mieszkali w niej wówczas plemiona murzyńskie oraz rude małpy.

Mógłby wówczas śmiało — dedukując jak kanclerz Hitler — zażądać np. oddania Berchtesgaden Murzynom.

Wprawdzie nie wiadomo, czy Murzyńscy byli z tego podarunku zadowoleni, ale fakt jest faktem. Podstawa naukowa do tego rodzaju żądania byłaby identyczna. Należy więc życzyć Kanclerzowi, by w przyszłości starannie dobierał argumentów, gdy chce upożyczyć swe gwałty i zaborcze metody. Po cóż bawić się w historyka, gdy wlemy, iż kanclerz Hitler nie jest nim z zawodu...

PRACA Kobiet

KOBIETY W SŁUŻBIE DLA PAŃSTWA. NARODOWA ORGANIZACJA Kobiet.

N. O. K. wzywa swe członkinie do pracy dla ochronności państwa i organizuje 3 sekcje: 1) sanitarną, 2) przeciwgazową, 3) gospodarczą.

Kadry każdej sekcji będą przeszkolone na specjalnych kursach, a zgłoszenia przyjmują zarząd N. O. K. w Warszawie, ul. Wiejska 3, w godz. 12 — 14.

UNIA POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCZYŃ OJCZYŹNY.

Zarząd Główny Unii wysłał do Marszałka Śmigłego - Rydza depeszę następującej treści:

„Zarząd Unii Pol. Zw. Obrończyń Ojczyzny w imieniu stowarzyszeń, w skład jego wchodzących, składa na ręce Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego - Rydza zapewnienie pełnej gotowości do podjęcia każdej pracy i złożenia każdej ofiary, której wymagać będzie obronność Państwa i walka o mocarstwowe stanowisko Polski”.

POLSKIE ZJEDN. KOBIET PRACUJĄCYCH ZAWODOWO.

Instytucja ta zorganizowała Pogotowie Społeczno Zawodowe Kobiet, które w porozumieniu z P. O. K. podejmie mobilizację

kobiet, pracujących zawodowo dla czynnej pomocy sprawie doniosłej wzmożenia potencjału obronnego państwa”.

GOSPODARSTWO DOMOWE.

W dalszym ciągu wskazówek o racjonalnym odżywianiu — podajemy kilka rad w związku ze zmniejszeniem ilości resztek i odpadków przy umiejętnym przygotowywaniu posiłku.

„Błędny w sposobie żywienia jest podawanie na kolację resztek obiadu, lub pozostawianie ich na drugie śniadanie następnego dnia.

Ten rodzaj gospodarki wpływa na powtarzanie tych samych produktów, zbyt często — co nie może dać domownikom racjonalnych odżywek.

Przygotowanie potraw w odpowiedniej ilości — spowoduje zmianę jadłospisu, co nawet przy najskromniejszych warunkach domowych — jest możliwe.

Przyrządzanie większej ilości, jest nieoszczędne, bo resztkę trzeba przyparzyć, zanim podamy ją powtórnie. W tym celu zużywamy produkty kosztowne, jak: tłuszczy, jaja, śmietanę. Skutek tego bywa taki, że potrawa dwa razy kraszona i dwa razy odgrzewana jest kosztowna i niestrawna.

Również jeśli chodzi o odpadki. Można je ograniczyć kupując produkty w dobrym gatunku i nieepsute. Optaci się lepiej na być jabłka droższe, a większe, niż kupić za bezcen drobnych, z których odejdzie odpadków więcej, niż z dużych.

Tak samo jeśli chodzi o ryby duże i drobne. — Produkty, które dają mało odpadków wypadają w rezultacie taniej, niż te które dają odpadków dużo, choćby były tańsze.

Odgłosy stolicy i świadectwa czynu

Exposé Pana Ministra Spraw Zagranicznych, płk. Józefa Becka, wygłoszone na posiedzeniu Sejmu w dniu 5-tym maja r. b., stało się wydarzeniem o wybitnym znaczeniu światowym.

Przysłuchiwał mu się z czujną uwagą przy radiodbiornikach nie tylko cały naród polski, lecz i wszyscy starzy i nowi przyjaciele Polski, narówni z mniej lub więcej zacietrzewionymi przeciwnikami; słuchała z uwagą cała Europa, i nie tylko Europa; słuchały narody innych części świata, a wśród nich uważnie słuchała Ameryka.

W najlepszym położeniu byliśmy my, członkowie Izby Ustawodawczej, gdyż odnieśliśmy najwyższe wrażenie: słyszeliśmy żywe słowa przemawiającego Ministra.

Godną podziwu jest harmonia, jaka znamionuje nastrój całego społeczeństwa polskiego, pełny spokoju i godności a zarazem entuzjazmu dla spraw Państwa, przejawionego tak powszechnie w przebiegu subskrypcji Pożyczki Przeciwlotniczej.

Faktycznie, dowiedliśmy, żeśmy „silni, zwaerli, gotowi”.

Jedynie w wielkich momentach życia Narodu panuje ta cudowna harmonia pomiędzy Rządem a społeczeństwem. Tak wielki moment przeżyła Polska w dniu wystąpienia Ministra Becka ze swym szlachetnym programem polityki zagranicznej Polski.

I znów podkreślić muszę to, na co zwracałem uwagę Waszą, Koleżanki i Koledzy, w poprzednich artykułach:

Skąd czerpał i na czym oparł stanowczość i godność swych słów nasz Minister Spraw Zagranicznych?

Była to ta dla Niego zwykła i często powtarzana prawda życia państwowego:

Stosunki Polski nazewnątrz, przyjaźń i szacunek jednych mocarstw, obawy innych, możność spokojnego i pełnego godności traktowania tych i innych przejawów życia międzynarodowego jest wynikiem pewności i zaufania do czołowych szeregów narodu pod bronią — Polskich Sił Zbrojnych. Jest oparta na zaufaniu, i całkowitym oddaniu, na zwartym skupieniu całego narodu przy swoim Wodzu Naczelnym, Wodzu Polskich Sił Zbrojnych.

Nasz Wódz — to najukochańszy Żołnierz Marszałka Piłsudskiego, spadkobierca Jego myśli twórczych i Jego pracy, człowiek, do którego z najczulszą miłością ślą swoje cudowne listy dzieciaki tysiący dzieci polskich, na którego z miłością i ufnością patrzą wszyscy, którzy mają szczęście widzieć Go wśród siebie. Gdzie się pojawia, tam entuzjazm ogarnia jednostki i tłumy.

A wojsko nasze, Siły Zbrojne Polski...

Nasze Dywizje Plechoty... Wszak w nich służą przedstawiciele, względnie synowie przedstawicieli bohaterskich Dywizji Legionowych, które „nigdy nie zawiodły”, jak to podkreśla Marszałek Piłsudski w „Roku 1920”. Wszak to dorosłe już dziś cudownie bohaterskie „Dzieci Lwowskie”.

W Dywizjach naszej plechoty służą powstańcy spod Poznania, spod Nakła, Kcyni, ze Śląska i niezliczonego szeregu miejsc, gdzie przejawilo się bohaterstwo polskie.

Szeregi Dywizyj naszej plechoty stanowią bohaterscy Podhalanie i Kaszubi którzy wyrosli w świętym przekonaniu że:

„Niema Kaszeb bez Polonii
„I bez Kaszeb Polscii”

Wszak są tam synowie tych, co w dzielnych Dywizjach Białoruskich zdobywali Wileńszczyznę i Kresy Północno-Wschodnie.

Jest w nich pułk Lisa-Kuli.

A Kawaleria Polska... Nasz Szwoleżowie...

Przecież to Wiarusy Legionowe spod Krystynopola, Rokietny i Wilna lub ich synowie z ciała i ducha. Ułani nasi — to ci spod Krechowic, Jazłowca, Korostenia, a wnukowie tych, którzy w szyku konnym zdobywali najeżony armatami wóz Somo-Sierry.

Dzielną Artylerię naszą, wychowaną na bohaterskich przykładach Bartla de Weydentha i poprzedników Bema, Sowińskiego, Arciszewskiego, Machnickiego i innych...

Nasze działła przeciwlotnicze i przeciwczołgowe są najlepszym najcelniejszym sprzętem artyleryjskim świata.

A cóż dopiero mówić o bohaterskim czołowym Hufcu naszej Siły Zbrojnej — Lotnictwie polskim, najukochańszym dziecku całego narodu...

Przecież na wstawie w Berlinie (jak słyszeliśmy z relacji radiowej) przewodnik - Niemiec stwierdził przed zwiedzającymi wystawę przedstawicielami różnych narodowości, że „sily lotnictwa polskiego należy mnożyć przez 20, bo tego wymaga bohaterska ofiarność, sumienność i zdolność Lotnika polskiego”.

Ten najmłodszy nasz rodzaj broni, który nie ma bohaterskich przodków w przeszłości, choć wlemy wszyscy, że skrzydła lotnika polskiego — to dalszy ciąg skrzydeł husarzy spod Kircholmu i Trzcielany, mają lotnicy jednak także imiona, jak Żwirko i Wigura, którzy życiem przypłacili wielkie zwycięstwo polskich skrzydeł, jak Idzikowski, który zginał w przestworzach Północnego Atlantyku, torując drogę dla polskich skrzydeł do Nowego Świata, jak bohaterski na „skorupce sportowej” pierwszy z Polaków zdobywca Południowego Atlantyku, wielki duchem, a „cichy i skromny”, jak

płosienka na Jego cześć ułożona, pułkownik Stanisław Skarżyński, zwycięzca w challenge'ach pułkownik Bajan i sierżant Pokrzywka, samotny zdobywca dalekich szlaków pułkownik Karpiński i długi szereg najmłodszych i najukochańszych beniaminków Polski...

Powoli, lecz stale zwiększa się zastęp naszych stalowych morskich okrętów wojennych i choć w niewielkim jeszcze stopniu, możemy wierzyć, że w przyszłości staną się współgospodarzami Bałtyku. Z tęsknotą nasi dzielni i wytrawni marynarze oczekują tej chwili.

A wszyscy ci żołnierze Rzeczypospolitej są synami i wnukami bohaterskich niewiast polskich, które walczyły w szeregach powstańców narodowych, które broniły w ciężkich latach niewoli swe dzieci przed wynarodowieniem, a Matkami Śląskimi na czele, dla których okres tej ciężkiej obrony trwał długie 700 lat. Przecież wychowywały ich często matki, bohaterskie kurjerki Marszałka Piłsudskiego. Wychowywały na przykładzie osobistym uczestniczek „Ochotniczej Legii Kobiet”, dzielne obrończynie Lwowa i wielkie nasze matki-patriotki...

Nasz Minister Spraw Wojskowych ten, który na rozkaz Marszałka Piłsudskiego na czele Pierwszej Kadrowej miał szczęście i honor wyrwać słupy graniczne, rozdzielające żywe ciało Polski na części, General Zbigniew Tadeusz Kasprzycki, w myśl wskazań Wodza Naczelnego, czuwa nad rozwojem i wychowaniem w duchu szczytnych tradycji naszego wojska narodowego.

Liczne szeregi kadry zawodowej, oficerów i podoficerów pracują z ogromną, ofiarną sumiennością nad wyszkoleniem i wychowaniem młodszych pokoleń wojska polskiego.

W bohaterskich tradycjach minionych bojów wychowana nasza służba zdrowia i duszpasterstwa czuwają nad zdrowiem ciała i dusz naszych chłopców.

Materiałnie rosną. Duchem jesteśmy silni, zwaerli i gotowi.

Entuzjastyczne powitanie i subskrybowanie Pożyczki Przeciwlotniczej daje Wodzowi Naczelnemu prawie pół miliarda złotych na rozwój lotnictwa, na nowe samoloty, na nowe setki dział przeciwlotniczych...

A jeśli przypomnieliśmy sobie, jak na rewiach wyglądają, napelniając serca nasze otuchą, piękne szeregi naszych Szkół Wojskowych Oficerskich i Podoficerskich, kwiat naszej młodzieży polskiej, przygotowującej się na fachowych kierowników i dowódców szeregów naszej armii; jeśli uprzytomniłyśmy sobie to i wszystko wyżej powiedziane, będziemy mogli być pewni zwycięstwa.

Ta właśnie pewność bije z oblicza naszego Wodza Naczelnego.

Zofia Berbecka.

Zagłada floty wojennej Niemiec

(Wspomnienie z Wielkiej Wojny)

Największa w dziejach ludzkości bitwa morska, stoczona na burzliwych wodach Skagerraku przez floty Anglii i Niemiec w dniu 31 maja 1916 roku, skończyła się jak wiadomo strategiczną nierozegraną, bowiem żadna ze stron walczących nie osiągnęła tego celu, w którym na morze wyruszyła: Niemcom nie udało się zaskoczyć cząstki floty angielskiej i zniszczyć jej swoją przewagą, Anglicy zaś nie zdołali zniszczyć niemieckiej „Floty Dalekiego Morza“, pomimo że dowiedziawszy się z pewnością o zamiarach jej wodza, przygotowali do boju siły dwukrotnie ją przewyższające, zarówno w ogólnym tonażu okrętów, jak ich artylerii.

Wprawdzie Niemcy w tej morderczej bitwie wyrządzili Anglikom szkody dwa razy większe niż sami ponieśli, ale strona ścigająca pozostała angielska „Grandfleet“, ona też odzyskała pole, podczas gdy dowódca niemieckiej „Hochseeflotte“, admirał Scheer, mógł szczerze powinszować sobie sukcesu, wyprowadziwszy ją z położenia, które przy śmielszej inicjatywie wodza angielskiego, admirała Jellicoe, łatwo mogło stać się grobem potęgi niemieckiej na morzu.

W bitwie tej Niemcy zatopili Anglikom 115 tysięcy ton okrętów, tracąc sami 61 tysięcy, ale straty floty niemieckiej były w stosunku do jej liczebności tak dotkliwe, a wymienione doświadczenia tak pouczające, że pomimo ogłoszenia boju na Skagerraku za wielkie swoje zwycięstwo, Niemcy nie odwazyli się już poprobować ponownie szczęścia w otwartym spotkaniu. Wielka flota niemiecka pozostała bezczynna aż do końca wojny.

Jednak działania na morzu nie ustały, zmieniły tylko swój charakter. Cały ciężar prowadzenia wojny morskiej naczelnie dowództwo niemieckie złożyło w ręce komendantów łodzi podwodnych, usiłując wygrać wojnę w sposób pośredni, a mianowicie paraliżując dostawę materiału wojennego dla Sprzymierzonych oraz surowca dla ich przemysłów przy pomocy nie ograniczonego już żadnymi skrupułami topienia statków handlowych wszystkich bander z wyjątkiem własnej i swoich sojuszników.

Na ogół nie wiemy nawet, do niedawna ładowcy z krwi, zamilowań i zaściankowych poglądów, jak bliskie już były Niemcy wygranej. Pomimo ostrej walki, którą wypowiedziała Koalicja groźnym stalowym rekinom, topiły one po kilkaset tysięcy ton statków handlowych miesięcznie, przy czym liczba ta stale i poważnie rosła. Z rąk przeciwników Niemiec wysuwał się i kruszał taki nieodzowny dla prowadzenia wojny aparat, jakim jest transport.

Na wiosnę 1917 roku ten stan rzeczy przedstawiał się już wręcz katastrofalnie dla Sprzymierzonych. W jednym tylko miesiącu kwietniu niemieckie łodzie podwodne topiły nie mniej niż więcej tylko 900 tysięcy ton statków handlowych. Brytyjskie Ministerstwo Dostaw Wojennych wysłało do Admiralicji rzeczowy raport, wykazujący cyfrowo, że jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli niemieckie łodzie podwodne nie zostaną unieszkodliwione, to wojna będzie nieodwrotnie przegrana. I dopiero wówczas, w obliczu katastrofy sztaby morskie Koalicji wypracowały naprawdę skuteczny plan działania, w myśl którego statki miały zaprzestać samotnego wychodzenia na morze, natomiast pływać wyłącznie w karawanach, zrygającami, zmieniając ustawicznie kurs i kluczając, jak szarak ścigany przez ogary. Karawany te miały pozostać pod strażą licznych kontrtorpedowców i kutrów my-

śliwskich, obficie zaopatrzonych w znane już zresztą i dawniej, ale do tej pory niedoceniane granaty głębinowe (bomby hydrostatyczne), będące najstraszliwszym wrogiem okrętów podmorskich.

Plan ten, obmyślany w najdrobniejszych szczegółach, został konsekwentnie wprowadzony w życie i wkrótce przyniósł spodziewane rezultaty. Cyfry, wykazujące ubytek tonażu światowego, zaczęły szybko, z tygodnia na tydzień maleć. Rosta natomiast liczba niszczonej „U — bootów“. Groźba wygłodzenia Anglii, sparaliżowania przemysłu Koalicji i — co za tym nieuchronnie idzie — przegrania wojny została zazegnana.

Niemiecka łódź podwodna, która zwłaszcza w początkach wojny, występowała tak dumnie do walki z największymi okrętami wojennymi i najczęściej z łatwością je topiła — że wspomniemy dla przykładu torpedowanie i zatopienie przez słynnego Ottona von Weddingen, komendanta „U — boot 9“, w przeciągu godziny 3 dużych krążowników brytyjskich — traci teraz bezpowrotnie swoje dotychczasowe znaczenie. Znaczenie instrumentu, przy którego pomocy Niemcy zamierzali — i istotnie mogli byli — wygrać wojnę i podyktować światu swoje warunki pokoju. Nie przestając być śmiertelnym niebezpieczeństwem dla samotnie płynącego statku handlowego, coraz rzadziej zresztą spotykanego, łódź podwodna w ostatnich latach wojny zmuszona była uciekać lub zatrzymawszy motory „udawać trupa“ na dnie morza przed byle kutrem myśliwskim, a właściwie przed jego głębinowymi granatami.

Pierwotna rola łodzi podwodnych, narzucona tym okrętom przez Niemców, skończyła się — jak się zdaje — raz na zawsze. Topienie statków handlowych bez uprzedzenia ich załóg graniczy niewątpliwie z procederem zbójckim i spotkała się z ostrą reakcją i potępieniem ze strony narodów anglo-saskich. Zatopienie pasażerskiej „Lusitanii“ skłoniło ostatecznie — jak wiadomo — Stany Zjednoczone Ameryki do wzięcia udziału w wojnie po stronie Sprzymierzonych i przyspieszyło klęskę Niemiec, które wobec powstałej w ten sposób druzgocącej przewagi sił morskich Koalicji nie mogły nawet marzyć o ich zniszczeniu.

Nastąpiło zawieszenie broni. A w 8 dni później, w dniu 19 listopada 1918 roku wychodził w morze po raz ostatni ta sama „Hochseeflotte“ w pełnym swoim składzie, która w dniu 1 czerwca 1916 roku z taką dumą wracała z boju na Skagerraku. Szły nowoczesne krążowniki bojowe, „Seydlitz“, „Moltke“, „Derfflinger“ i „von der Tann“. Szły wielkie okręty liniowe oraz flotylla licznych torpedowców i kontrtorpedowców. Duma cesarskich Niemiec... Szły, jako jeńcy dobrowolni pod te same wyniosłe skały Scapa Flow pod którymi niedawno, bo zaledwie przed 2 i pół laty, gotował się sir John Jellicoe z całą swoją „Grandfleet“ do godnego ich spotkania. Za setki tysięcy i miliony ton potopionych bezbronnych statków towarowych i pasażerskich sprawiedliwości dziejowej stało się żadość.

W tym poniżeniu byłby niewątpliwie patos dramatu, gdyby nie to, że wbrew oczekiwaniom załogi okrętów niemieckich zachowywały się tak, jakby nie sobie ze swojej hańby nie robiły. Zwolucjonizowani marynarze nie ukrywali radości z powodu zakończenia wojny, a na widok okrętów brytyjskich, które wyszły naprzeciw, zaczęli machać czapkami, po czym gromkie: „Hoch“ po trzykroć wstrząsnęło powietrzem.

Anglicy spotkali te niespodziewane objawy radości chłodnym, wyniosłym milczeniem. Na okręcie flagowym eskadry brytyjskiej ukazał się sygnał, nakazujący przede wszystkim opuszczenie bandery na wszystkich okrętach niemieckich. Niemcy ją posłusznie opuścili i opuścili na zawsze.

Rozbrojona niemiecka „Hochseeflotte“ stała spokojnie w Scapa Flow pod kontrolą torpedowców brytyjskich do lata 1919 roku, kiedy zaszło coś, czego nikt nie przewidywał. Oto gorętsi duchem z załogi niemieckiej zapaleńcy, być może pod wpływem lekceważenia, które okazywali im Anglicy, uknuli spisek. Spisek się udał i w dniu 21 czerwca Niemcy zatopili wszystkie swoje stojące w zatoce Scapa okręty, aby nie posłużyły wrogowi. Z niedającego się usprawiedliwić rozkazu zbyt pobudliwego angielskiego oficera na bezbrunnych marynarzy niemieckich, którzy w szalupach zdążyli do brzegu, otworzono ogień karabinów maszynowych. Polała się krew, którą bohaterowie Skagerraku okupili swój honor.

Mieczysław Zydler.



CHROŹMY LASY.

W dobie obecnej władze państwowe kładą wielki nacisk na zalesianie wszelkiego rodzaju nieużytków i ochronę lasów już istniejących, które mają kolosalne znaczenie dla klimatu, zdrowotności kraju i przemysłu drzewnego.

Pomijając urok lasu, wabiącego cieniem, szumem, zapachem drzew i kwiatów — każdego przechodnia latem, a zimą osłaniającego podróżnych od mroźnej wichury — las jest prawdziwym dobrodziejstwem dla całej okolicy.

Grzyby, jagody, orzechy, susz, ściółka, drzewo opałowe i budulcowe, związany z gospodarką leśną przemysł drzewny — wszystko to zawdzięczamy lasom.

A przy tym tam gdzie jest las, łatwiej ręce zająć o jakąś choćby sezonową robotę.

Władze państwowe, doceniając znaczenie lasów — robią, co mogą, żeby ich było jak najwięcej.

Ogniwa Związku Rezerwistów i Rodziny, jak zawsze stojące na straży interesów ogólnych — winny szerzyć między ludnością okoliczną zrozumienie dla akcji zalesiania i ochrony lasów.

Sadzonki drzew iglastych można przez gminy otrzymywać darmo.

Trzeba uczyć ludzi szacunku dla lasów. Żeby majówka, jaką urządza nasza, czy inna organizacja, albo zabawa na leśnej polanie — nie była jednocześnie rabunkiem lasu. Gałęzie drzew kwitnących, albo obciążone koralami jarzębiny — są bardzo piękne, ale można będąc człowiekiem kulturalnym, zostawić je w spokoju.

Tu przede wszystkim członkinie R. R. winny wpływać na dzieci, żeby uczyły się wspólnie przyjaźnie z roślinami, jak uczą się współzycia z ludźmi i dobroci dla zwierząt.

Dobro państwowe, interes własny, względy zdrowotne i estetyczne, kultura ludzka — nawołują do szerzenia hasła: chrońcie lasy!

Punkt oddania

Jeden z kolegów, członek Z. R. i członek „Rezerwisty” wyraził życzenie, by na łamach „Rezerwisty” zamieszczane były częściej artykuły z dziedziny strzelectwa, które omawiałyby różne kwestie z tak zwanej „Szkoły strzelca” czyli nauki strzelania.

Cieszę się niezmiernie, że poruszając tę sprawę, daje kolega ów tym samym wyraz należytego zrozumienia ważności strzelectwa dla obrony Państwa, jednak — wobec przydzielenia kołom Z. R. Instrukcji strzeleckiej M. S. Wojsk. — umieszczanie w „Rezerwistce” poszczególnych jej rozdziałów nie byłoby celowym.

Instrukcja ta, zredagowana popularnie i wyczerpująco, znajdująca się w każdym Kole Z. R., stanowi bowiem doskonały podręcznik dla gruntownego zaznajomienia nawet początkującego strzelca z teorią strzału i nauką strzelania, zaś zagadnienia nieco trudniej zrozumiałe jest w stanie wyjaśnić każdy oficer lub starszy podoficer, będący członkiem danego koła.

Toteż w „Rezerwistce” poruszamy wyłącznie takie zagadnienia strzeleckie, które, bądź ze względu na popełnianie przez strzelców błędy, bądź ze względu na ich szczególne znaczenie, wymagają dla dobra strzelectwa specjalnego omówienia.

Dzisiaj np. omówię kwestię tak zwanego **punktu oddania**, która to kwestia jest bardzo ważna, a przez ogół strzelców bądź należyście niedoceniana, bądź niezrozumiała.

Co to jest punkt oddania?

Punkt oddania, to ów punkt w celu, na który linia celowania strzelającego strzelca była w chwili wystrzału skierowana.

Objaśnienie.

Ponieważ strzelec jest istotą żywą, w której wiruje krew, tętni serce, rozdymają się płuca, a członki i mięśnie ciała są gibkie i elastyczne, przeto całe ciało strzelca ulega **podczas celowania i w chwili oddania strzału** nieregularnym ruchom i drganiom, które — rzecz jasna — udzielają się też broni, tworzącej w tym czasie z jego ciałem jedną zwartą całość. **Zjawisko to, łącznie z błędami celowania, jakie popełnia strzelec bez-**

wiednie, nazywamy rozrzutem albo wpływem strzelca.

Najczulszym na owe ruchy jest wylot lufy, przy czym, największe wahania powstają przy strzelaniu w postawie stojącej bez oparcia, mniejsze w postawie klęczącej, najmniejsze w postawie leżącej z oparciem broni i łokci.

U początkującego strzelca rozrzut będzie nieregularny i wielki, u wprawionego regularny i mały (u pijanego strzelca lub zmęczonego marszem lub biegiem — bardzo wielki).

Staranne i częste ćwiczenia, dobra postawa strzelecka i należyte, poprawne złożenie się, redukują wprawdzie owe wahania do możliwego minimum i nadają mu pewną regularność, lecz nie mniej przeto, zupełne unieruchomienie broni w rękach strzelca jest niemożliwe.

Z tego powodu, w chwili wypalenia broni, linia celowania nie zawsze skierowana będzie na zamierzony przez strzelca punkt celowania, lecz znajdzie się często w innym punkcie celu; **jest to punkt oddania.**

Umiejętność spostrzegania — gdzie był punkt oddania — jest pierwszorzędnego znaczenia i wymaga dużej wprawy strzelca; nawet b. dobremu, rutynowanemu strzelcowi czasem się to nie udaje. Dlaczego? Poprawne oddanie strzału wymaga wykonania przez strzelającego szeregu **niemal równoczesnych** czynności, jak:

- przyjęcia dobrej postawy strzeleckiej,
- należytego złożenia się,
- wstrzymania oddechu i celowania równą muszką,
- ściągania spustu,
- powzięcia decyzji i ściągnięcia spustu w momencie dla strzału najkorzystniejszym (najodpowiedniejszym) i,
- **równocześnie z wypaleniem broni zaobserwowania punktu oddania.**

Wszystkie te czynności wykonać musi strzelec przy nadzwyczajnym opanowaniu nerwów, napięciu wzroku, mózgu, płuc, woli i całego w ogóle organizmu i właśnie w chwili największego napięcia — **gdy huknął strzał — musi umieć jeszcze spostrzec, gdzie w tym momencie skierowana była jego linia celowania.**

Umiejętność dobrego zaobserwowania w tych warunkach punktu oddania jest zatem rzeczą nielatwą, wymaga dużej wprawy, zaś dla wyniku strzelania jest rzeczą bardzo ważną i nieodzowną.

Dlaczego? Dlatego, że strzelec, nie umiejący obserwować punktu oddania, nie może ocenić i zdać sobie sprawy, czy zły wynik strzału był jego winą, czy winą broni. Nie będąc w możności tego dociec — nie może też osiągnąć dobrych wyników strzeleckich, nie może być dobrym strzelcem, jak na rezerwistę, Obrońcę Ojczyzny przystało.

plk. dypl. s.s. Wł. Pieniążek.



JAKIE LOKALE NIE PODLEGAJĄ USTAWIE O OCHRONIE LOKATORÓW.

Zasadniczo lokatorzy bronieni są specjalną ustawą o ochronie lokatorów. Jak już sama nazwa wskazuje ustawa ta chroni lokatora przed wypowiedzeniem mieszkania bez powodu przez właściciela domu (gospodarza).

Nie wszystkie jednak lokale tej ustawie podlegają. Istnieją mianowicie pewne kategorie mieszkań, których ustawa o ochronie lokatorów nie dotyczy. Są to:

1. mieszkania w nowowynbudowanych budynkach,
2. mieszkania stanowiące własność Państwa,
3. mieszkania, stanowiące dodatek do zajmowanej posady, czyli tak zwane służbowe jak np. dozorczy, szofera, portiera. Gdy chodzi o administratora i rządę — to w wypadku zaprzestania pełnienia przez nich tych czynności — zostają oni zwykłymi lokatorami i podlegają tym samym ustawie.
4. pokoje w hotelach, gospodach, pensjonatach,

5. pomieszczenia w miejscowościach letniskowych pod warunkiem, że wynajmowane są gościom sezonowym. Jeżeli zatem ktoś wynajął w takiej miejscowości mieszkanie na stałe uważany jest już za lokatora zwyczajnego. Oczywiście pomieszczenie to nie może być w nowym budynku ani stanowić własności państwa, wówczas ustawie o ochronie lokatorów i tak nie podlega.

6. lokale, wynajęte na przedsiębiorstwa rozrywkowe jak teatry, kina, i tp.,

7. lokale, wynajęte na banki i kantory wymiany,

8. lokale złożone z 6 pokoi i większe oraz te mieszkania, które powstały z przebudowy lokali, dokonanej po 1 grudnia 1935. Np. właściciel domu z 6 pokojowego mieszkania robi 2 mieszkanie 3 pokojowe. Jeżeli przeróbka ta dokonana została po 1 grudnia 1935 r. to mieszkania te nie są bronione już ustawą.

9. Lokale przemysłowe i hamulcowe.

Jednak dla przedsiębiorstw mniejszych, biedniejszych istnieje wyjątek. Jeśli bowiem władze skarbowe w r. 1935 zaliczyły te przedsiębiorstwa do przedsiębiorstw przemysłowych 7 i 8 kategorii lub przedsiębiorstw handlowych 4 kategorii to wówczas podlegają one ustawie o ochronie lokatorów.

10. Lokale, których najem skończył się w dniu 31 grudnia 1937 r. Np. lokator wprowadził się w styczniu 1938 r. Nowy po nim lokator już ustawie nie podlega. I można mu wypowiedzieć bez powodu mieszkanie.

Fraszki

PRZYSŁOWIE NA DZIEWCZĘTA.

Póki małe, czesz,
Jak podrosną, strzeż,
Jak się sprzykrzą, zapłać komu,
Żeby je wziął z domu.

(utwór anonimowy z pocz.
XIX-go wieku).

K r o n i k a k r a

✚ 3 Maj w kraju i za granicą. Na terenie całego kraju obchodzono uroczystości Święta Narodowe, 148 rocznicę konstytucji trzeciego maja. We wszystkich miastach Rzeczypospolitej zostały odprawione uroczyste nabożeństwa. Po nabożeństwach miejscowe garnizony przedefilowały przed najwyższymi miejscowymi władzami, przy entuzjasmie licznie zgromadzonych tłumów. Żywiołowo przejawiający się entuzjazm dla wojska polskiego był wspólnym piętnem, odbijającym się na tegorocznych uroczystościach Święta Narodowego.

Za granicą, wszędzie tam gdzie żyją Polacy, odbyły się również uroczyste obchody Święta Narodowego. Miały one bardzo uroczysty lub skromny charakter, w zależności od liczebności miejscowych kolonii polskich. Najokazalszy charakter nosiły uroczystości w stolicach państw zaprzyjaźnionych z Polską, a więc w Paryżu, Londynie, Budapeszcie, Bukareszcie, Tallinie, Rydze i Kownie. We wszystkich tych stolicach uroczystości odbyły się z udziałem przedstawicieli rządów, dla zmanifestowania sympatii dla Polski.

✚ Wódz naczelny Litwy w Warszawie. 9 b. m. przybył do Warszawy naczelny dowódca wojska litewskiego gen. Rasztkis.

Na dworcu powitał go marszałek Śmigły-Rydz wraz z Ministrem spraw wojskowych i szefem sztabu głównego.

Przyjmując w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych wizytę swego gościa, marszałek Śmigły-Rydz wręczył mu odznaki wielkiej wstęgi orderu odrodzenia Polski, a oficerom jego swity odpowiednie klasy tego orderu.

Po odbyciu wizyt oficjalnych gen. Rasztkis złożył na grobie Nieznanego Żołnierza wieniec ze wstęgami o czerwono-czarnych barwach litewskiego orderu wojennego. Następnie został przyjęty w obecności marszałka Śmigły-Rydz na audiencję przez Prezydenta R. P.

W czasie swego kilkudniowego pobytu w Polsce naczelny wódz armii litewskiej był na ćwiczeniach naszego wojska, zapoznał się z jego wyposażeniem technicznym oraz zwiędził C. O. P.

W przemówieniu do dziennikarzy — ogłoszonym po polsku — gen. Rasztkis powiedział m. in.:

zwiększenia zawziętości w grze i zainteresowania, rozgrywkami ligowymi, gdyby nie fakt, że stoimy w przededniu meczu państwowego z Belgią w Łodzi 27 maja i Szwajcarią w Warszawie w czerwcu. Obaj przeciwnicy reprezentują futbol wysokiej marki i zwycięstwo nad nimi nie może być dziełem przypadku.

PIERWSZY KONTAKT PIŁKARSKI Z LITWĄ.

W chwili, kiedy oddajemy numer do druku, kończą się ostatnie przygotowania do nieoczekiwanego meczu piłkarskiego reprezentacji Kowna z repr. Warszawy. Warszawa bezsprzecznie przyjmie Litwinów bardzo serdecznie i gościnnie, a mecz — pomijając jego znaczenie sportowe — stanie się doskonałą okazją do zacieśnienia serdecznych węzłów z przedstawicielami narodu, który przez wiele wieków tak ściśle związany był z nami węzłami historycznymi.

BIEGI NARODOWE.

Prosimy kolegów referentów, kierowników sekcji sportowych i klubów o nadsyłanie do redakcji „Rezerwisty” — zwiększonych sprawozdań z udziału rezerwistów w „Biegach Narodowych 3-go Maja”.

Prosimy też o nadsyłanie zwiększonych notatek z odbytych imprez sportowych tych wszystkich gałęzi sportu, które uprawiane są w sekcjach i klubach Z. R. w terenie. Chodzi nam nie tylko o materiał sprawozdawczo-informacyjny, ale o zainteresowanie się w jakim kierunku rozwija się sport w Z. R.

PROPAGUJMY KOLARSTWO.

Jednym z zasadniczych, podstawowych działów sportu, który winien być uprawiany w Z. R. jako organizacji p. w., winno być kolarstwo szosowe. Bez wątpienia istnieje szereg sekcji kolarskich Z. R. o których istnieniu wie się jednak na ogół mało. Chodzi o żywą i skuteczną propagandę kolarstwa jako tej gałęzi sportu letniego, który w Z. R. winien stać na czołowym miejscu. Twórzmy sekcje kolarskie.

Czekamy więc na wiadomości o istnieniu i pracy naszych sekcji kolarskich.



„Muszę przyznać, że nieraz miałem możliwość widzieć dobre wojsko za granicą. Polskie zaś widziałem dopiero teraz w polu, ale moje wrażenie o nim jest jak najlepsze.

Z takim wojskiem, jakie ma Polska, odnosi się duże zwycięstwa”.

✚ P. C. K. ofiarował tabor i sprzęt Armii. Rada Główna Polskiego Czerwonego Krzyża postanowiła ofiarować armii wszystkie posiadane, zamowione i mające być zakupione w przyszłości przez PCA kolumny samochodów sanitarnych wraz z całkowitym wyposażeniem.

✚ Wspaniała manifestacja świata pracy w Warszawie. 7 maja 15 tys. robotników przekazało Armii 7 ciężkich karabinów maszynowych z pełnym wyposażeniem. Wzruszająca manifestacja przekazania odbyła się na placu Marsz. Piłsudskiego, gdzie oprócz robotników, reprezentujących wszystkie zakłady, zebrały się tłumy, publiczności. Było to prawdziwe święto zbratania. Obok inteligenta, generała, stał hutnik, górnik, tkacz czy kowal.

Przemówienie wygłosił wicemarszałek Sejmu płk. Wenda, po czym olbrzymi pochód ze 104 sztafardami i setkami transparentów pomaszerował przed GOSZ, wznosząc okrzyki na cześć Armii i jej Wodza. Stąd pochód skierował się do Belwederu, by oddać hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

✚ Dar działowy szkolnej dla Armii. Młodzież szkół powszechnych stolicy zakupiła z własnych, groszowych składek i oszczędności sprzęt wojskowy w postaci karabinów maszynowych i rowerów, który został uroczystie przekazany na placu Marsz. Józefa Piłsudskiego pułkowi „Dzieci Warszawy”. W pięknej tej uroczystości na której zebrało się 25 tys. dzieci Warszawy oraz 1100 dzieci Żołnierzy wziął udział Naczelny Wódz marsz. Śmigły-Rydz, który przybył w towarzystwie min. gen. Kasprzyckiego. W czasie uroczystości pan Marszałek wygłosił do młodzieży przemówienie, w którym serdecznie podziękował działwie warszawskiej za dary jej serca.

✚ Aleksander Prystor prezesem Instytutu Józefa Piłsudskiego. W dniu 2 bm. odbyło się posiedzenie zarządu Instytutu Józefa Piłsudskiego. Po oddaniu hołdu pamięci zmarłego prezesa instytutu Walerego Ślawka, zarząd wybrał na prezesa sen. Aleksandra Prystora.

W dalszym ciągu obrad zarząd postanowił uczcić pamięć swego pierwszego prezesa przez ustanowienie nagrody naukowej im. Walerego Ślawka. Nagroda ta w wysokości 2.000 zł przyznawana będzie co 3 lata za najlepszą pracę z dziedziny najnowszej historii Polski.

✚ Napad Niemców na polski teatr z Katowic. Zespół artystów Teatru Polskiego w Katowicach, urządzający systematycznie przedstawienia na Śląsku Opolskim dla Polaków mieszkających za kordonem niemieckim, przyjechawszy z przedstawienia do Wielkich Strzele, został napadnięty przez bandy hitlerowców.

Dyr. teatru katowickiego p. Sobański został ciężko poranny.

Ludność polska, przybyła na przedstawienie, została w bestialski sposób pobita palakami przez hitlerowców.

✚ Targi poznańskie. W dniach 30.4—7.5. trwały międzynarodowe targi poznańskie, będące imprezą gospodarczą o pierwszorzędnym znaczeniu propagandowym. Targi zwiędziło o kilka tysięcy osób więcej niż w ub. roku. Powiększyła się ilość zwiędzających cudzoziemców. Pierwszy raz brały udział w Targach przemysł i rolnictwo litewskie.



W PUCHARZE DAVISA GRAMY Z NIEMCAMI.

Pierwszy w tym roku mecz tenisowy o puchar Davisa rozegrany z Holandią w dniach 5, 6 i 7 maja b. r. w Warszawie zakończył się wygraną Polski 4:1.

Holandrzy wygrali jedynie grę podwójną i to raczej dzięki b. słabej grze Hebby, niż własnym umiejętnościom. Dubel polski ustawiony w ostatniej chwili w składzie Tłoczyński — Hebba (zamiast Spychały) i tym razem zaprzepaścił jedną z rzadkich okazji zwycięstwa. Słynny olbrzym holenderski van Svol, który w tym roku odniósł dużo wartościowych sukcesów nad znanymi zawodnikami, okazał się przereklamowany i łatwy do „rozgryzienia” przez polskie rakiety Baworowskiego i Tłoczyńskiego.

Polska nie korzysta w tym roku z zagranicznego trenera, a jedynym poważniejszym treningiem przed Holandią było spotkanie z Rumunią — wygrane przez Polskę.

Dzięki zwycięstwu nad Holandią Polska w drugiej rundzie spotka się z Niemcami. Mecz odbędzie się w Warszawie pod koniec maja r. b. Będzie to wydarzenie pierwszorzędnej wagi. Polska ma szanse wygrania również i tego meczu.

SENSACJE LIGOWE.

Piłka jest okrągła — o tym najdosadniej przekonały się drużyny ligowe i zwolennicy futbolu w niedzielę 7 maja. Nieoczekiwane, wysokie porażki Polonii z Warszawianką, Garbarni z Ruchem, Cracovii z Wisłą i remis Pogoni z Union Touringiem, zdecydowanym outsiderem ligi dowiodły, że poziom naszych drużyn ekstra klasy jest zmienny i to tak zmienny, że nie można przewidzieć, czy drużyna, która dzisiaj odnosi wysokie zwycięstwo, nie załamie się katastrofalnie już następnej niedzieli.

Nie było w tym nic groźnego, bo normalnie, taki stan rzeczy przyczynia się do

j u i ś w i a t a

✦ **Kom. Potiemkin u min. Becka.** W przejeździe z Bukaresztu do Moskwy zatrzymał się w Warszawie zastępca ludowego Komisarza spraw zagranicznych Potiemkin. Został on przyjęty na krótkiej konferencji u min. Becka.

✦ **Zgon ks. biskupa Przeździeckiego.** Dn. 9 maja zmarł nagle biskup ordynariusz siedlecki - podlaski ks. Henryk Przeździecki. Śmierć pasterza diecezji podlaskiej zaskoczyła nagle na stanowisku w czasie wykonywania obowiązków służbowych na wizytacji kanonicznej parafii Ortel Królewski, pod Białą Podlaską.

Zmarły dostojnik kościoła urodził się w dniu 27 lutego 1873 r. Święcenia kapłańskie otrzymał 22 grudnia 1895 r. Biskupem wskrzeszonej diecezji podlasko - siedleckiej mianowany został 29 września 1918 r.

✦ **Ludność Polski przekroczyła 35 milionów.** Ludność Polski na 1 stycznia 1939 r. wynosiła 34.849.000 osób w granicach z przed października 1938 r., łącznie zaś z ziemiami odzyskanymi w r. 1938 - 35.090.000 osób.

✦ **Dymisja Litwinowa.** Prezydium najwyższej rady ZSRR mianowało przewodniczącą rady komisarzy ludowych ZSRR Molotowa, komisarzem spraw zagranicznych ZSRR, z zachowaniem dotychczasowego stanowiska i zwolniono Litwinowa na jego własną prośbę ze stanowiska komisarza spraw zagranicznych ZSRR.



Molotow.

Obejmując komisarjat spraw zagranicznych Molotow zarządził zniesienie cenzury prewencyjnej depesz korespondentów zagranicznych przebywających w ZSRR.

Dep. prasy i propagandy, informując o tym zarządzeniu, ostrzegł jednak dziennikarzy zagranicznych, że szerzenie wieści wrogich Sowietom, będzie karane wydaleniem z granic ZSRR.

Molotow uchodzi za człowieka Stalina. Jest znany z uporu i ambicji oraz ze zdecydowanie wrogości hitleryzmowi stanowiska.

W Londynie uważa się, że dymisja Litwinowa nastąpiła na wyraźne żądanie armii, niezadowolonej z przeciągania zawarcia paktu anglo - sowieckiego. Litwinow był wrogiem umów dwustronnych, to też do układu z Anglią chciał wciągnąć inne państwa, usiłując forsować dalej politykę zbiorowego bezpieczeństwa, która poniosła zupełną klęskę. A przecież układ z Anglią miał się zakończyć paktem tylko dwustronnym.

✦ **Otwarcie wystawy światowej w Nowym Jorku.** Uroczyste otwarcie międzynarodowej wystawy nowojorskiej odbyło się 30.4. br. przy udziale 600.000 ludzi, przybyłych nie tylko ze Stanów Zjedn., lecz z całego niemal świata.

Na wystawie reprezentowanych jest 60 państw.

W uroczystym otwarciu uczestniczył rząd Stanów Zjednoczonych z prezydentem Rooseveltem na czele, dygnitarze państwowi i stanowi oraz przedstawiciele państw obcych.

Inauguracyjne przemówienie wygłosił prez. Roosevelt.

Wbrew przewidywaniom, mowa nie została ujęta w formę odpowiedzi na mowę kanclerza Hitlera.

W dn. 3 maja otwarto na tejże wystawie pawilon Polski. Otwarcia dokonał min. A. Roman w imieniu rządu polskiego.

✦ **Królewska para angielska wyjechała do Kanady.** Dn. 6 maja król angielski Jerzy VI wraz ze swą małżonką królową Elżbietą wyjechali do Kanady i Stanów Zjednoczonych, na pokładzie transatlantyku „Empress of Australia”. Statek ten eskortuje kilka okrętów wojennych.

✦ **Anglia wydała 500 Niemców.** Ministerstwo spraw wewnętrznych rządu W. Brytanii ma wydać na zasadzie odpowiednich meldunków policyjnych z Anglii przeszło 500 obywateli niemieckich.

Równocześnie nakaz opuszczenia terytorium angielskiego otrzymało kilkudziesięciu Niemców, działaczy hitlerowskich w Anglii, obracających się w najlepszych sferach Londynu. Zarzucano im organizowanie wywiadu i szpiegostwo na rzecz Rzeszy.

✦ **Min. Ribbentrop we Włoszech.** We Włoszech bawił w specjalnej misji min. spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop. Omiął on z min. Ciano nową sytuację polityczną w Europie po mowie min. Becka. Na zakończenie rozmów wydano komunikat urzędowy, stwierdzający, że obaj ministrowie postanowili wzmocnić stosunki niemiecko-włoskie przez zawarcie „obszernego układu politycznego i wojskowego”.

Podpisanie paktu ma nastąpić w końcu maja w Berlinie, gdyż opracowywanie tekstu wymaga 3 tygodnie czasu.

Pakt przewidywać ma wprowadzenie wspólnego dowództwa na wypadek wojny, wspólne tworzenie strategicznych rezerw materiałowych i ludzkich, szczególnie zaś współpracę lotnictwa i wojsk pancernych, opracowanie wspólnego planu przerzucania obu wojsk z jednego frontu na drugi.

Min. Ciano i von Ribbentrop spotkają się ponownie celem podpisania w imieniu swych rządów dokumentów, precyzujących termin i znaczenie zobowiązań włosko-niemieckich. Chociaż pakt mediolański nazywają w Berlinie wydarzeniem „o największym znaczeniu politycznym” uważa się go ogólnie jedynie za manewr polityczny.

✦ **Rozruchy robotnicze w Niemczech.** Śród robotników przemysłu żelaznego Westfalii dochodzi coraz częściej do poważnych niepokojów na tle długiego czasu pracy i braku żywności.

W Essen „według doniesienia angielskiego „Daily Mail” — aresztowano około 500 robotników. Rząd niemiecki jest poważnie zaniepokojony powtarzającymi się oznakami niezadowolenia wśród robotników.

✦ **Wizyta węgierska w Berlinie.** W pierwszych dniach maja bawili w Berlinie premier węgierski Teleky oraz min. spraw zagr. Csaky. W rozmowach poruszano aktualne sprawy związane z sytuacją europejską. Temperaturę rozmów niemiecko - węgierskich charakteryzuje wysunięty przez Niemców, a przyjęty podobno przez Węgrów projekt wysłania przez większe dzienniki węgierskie po jednym przedstawicielu na pół roku do Rzeszy, w celu zapoznania się ze zdobyczami narodowego socjalizmu.

✦ **Gen. Weygand w Turcji.** W drodze powrotnej z Persji znany francuski gen. Weygand był szef francuskiego sztabu generalnego zatrzymał się 3 dni w stolicy Turcji — Ankarze. Gen. Weygand przeprowadził szereg rozmów z kierowniczymi osobistościami tureckiego życia politycznego.

Gen. Weygand odwiedził także Rumunię, zatrzymując się dzień w Bukareszcie gdzie odbył nieoficjalne konferencje z przedstawicielami armii rumuńskiej.

✦ **Bunt Hiszpanii przeciw najazdowi Niemiec.** Przed kilku dniami został zamknięty odcinek granicy hiszpańsko - francuskiej. Tajemnica zamknięcia wyjaśniła się.

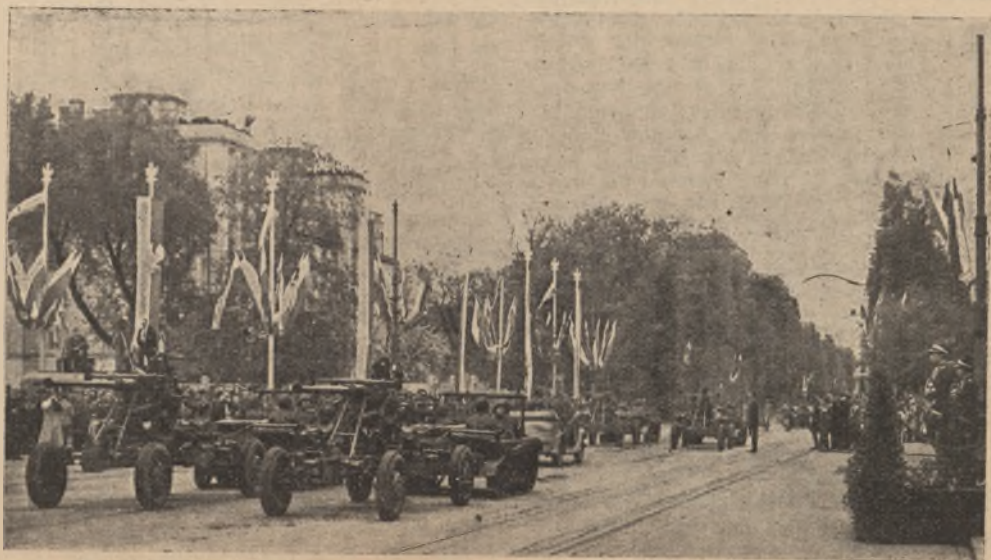
W Hiszpanii doszło do bardzo ostrych wystąpień przeciwniemieckich zarówno w mniejszych skupieniach, jak nawet w takich ośrodkach, jak San Sebastian oraz Burgos.

Przejawy bardzo wyraźnej niechęci wobec cudzoziemców, a zwłaszcza Włochów i Niemców, przybrały ostatnio takie rozmiały, że gen. Franco uznał podobno za wskazane zwrócić się do rządów Włoch i Niemiec z prośbą o zahamowanie napływu do Hiszpanii techników oraz inżynierów.

Cale to zagadnienie wygląda zupełnie poważnie, skoro w drugiej połowie kwietnia tylko z Niemiec przybyło do Hiszpanii około 5.000 techników.

✦ **Hitler ciężko chory.** Według ostatnich nieoficjalnych wiadomości kanclerz Rzeszy Adolf Hitler ciężko zachorował. W ostatnich dniach Hitler podobno kilkakrotnie zemdlął. Plotki mówią, że choroba kanclerza jest nieuleczalna, co zataja się przed opinią publiczną. Podobno wyznaczono już jego następcę.

✦ **Egipt kupuje w Polsce 10 parowozów.** Zarząd kolei egipskich zatwierdził przetarg na 10 lokomotyw (towarowych i zwykłych pasażerskich), na którym oferta polska okazała się najtańszą.



Fragment wspaniałej defilady w dniu 3 Maja w Warszawie. Defiladę przyjął min. spraw wojsk. gen. Kasprzycki (trybuna z prawej str.).

Niemieckie świstki papieru

W 1914 r. Niemcy pogwałcili neutralność Belgii. Gdy świat cały zawrzał oburzeniem, kanclerz Bethman-Holwegg roześmiał się cynicznie: „Traktat z Belgią? Przecież to świstek papieru!“. Dla nas Polaków nie było to niespodzianką.

Na przestrzeni tysiąca lat Niemcy zawierali z Polską wiele traktatów i umów. Ani jedna nie została dotrzymana! Oddajmy głos historii. Oto fakty:

- 1017 r. Niemcy zdradziecko napadają na Polskę, zrywając umowę z 1017 r.
- 1029 r. Cesarz Konrad II nie dotrzymuje umowy pokojowej i wkracza do Polski. Ponosi porażkę pod Budziszynem na Śląsku.
- 1109 r. Niemcy łamią zawarte zawieszenie broni i wpadają do Polski. Ponoszą wielką klęskę pod Głogowem i na Psim Polu pod Wrocławiem na Śląsku.
- 1226 r. Konrad, książę Mazowiecki, zawiera umowę z Niemieckim Zakonem Krzyżowym. Krzyżacy łamią ją po kilku miesiącach i nie chcą wypuścić wojsk polskich do zdobytych zamków.
- 1309 r. Niemiecki Zakon Krzyżowy łamie umowę i, po wymordowaniu załogi i ludności polskiej w Gdańsku i Tczewie, zakłada swoje państwo.
- 1331 r. Niemiecki Zakon Krzyżowy ponownie łamie umowę i napada na Polskę. Ponosi ogromną klęskę pod Płowcami.
- 1409 r. Niemiecki Zakon Krzyżowy zrywa zawarty rozejm z królem Jagiellą i wkracza do Polski. Polacy biją Krzyżaków (15.VII.1410) pod Grunwaldem.
- 1466 r. Krzyżacy zawierają pokój w Toruniu, ale już po kilku miesiącach zrywają go przez odmowę złożenia hołdu. Do hołdu zmuszono Krzyżaków groźbą wkroczenia do Prus.
- 1520 r. Książę Albrecht Pruski odmawia wypełnienia umowy z 1466 r. i nie składa hołdu. Wojska polskie zajmują całe Prusy Wschodnie.
- 1577 r. Król Stefan Batory zmusza zbuntowany Gdańsk do dopełnienia umowy i do uległości Polsce.
- 1655 r. Książę Pruski łamie zobowiązania i przepuszcza Szwedów do Polski. Po zwycięskiej bitwie pod Wiedniem cesarz Leopold I nie dotrzymuje umowy i przestaje wspomagać wojska polskie. Ponownie łamie umowę przez odmowę posiłków w walkach z Turkami.
- 1709 r. August II Sas łamie umowę z 1706 r. o zrzeczeniu się korony i wkracza do Polski.
- 1770 r. Maria Teresa łamie umowę spiską i wkracza na Spisz.
- 1772 r. Prusy nie dotrzymują umowy rozbiorowej i wpadają do Gdańska, który broni się zbrojnie.
- 1790 r. Prusy zawierają z Polską przymierze. W trzy lata później przeprowadzają II rozbiór Polski. W 1794 r. oblegają Warszawę, lecz ponoszą klęskę i cofają się w Poznańskie.
- 1846 r. Austria łamie traktat Wiedeński i zabiera Wolne Miasto Kraków.
- 1848 r. Fryderyk Wilhelm IV Pruski uznaje Komitet Narodowy w Poznaniu i zezwala na tworzenie wojska polskiego. W kilka tygodni

napadają Prusacy na oddziały polskie. Ponoszą porażki pod Miłostawiem, Wrześnią i Książem.

10.II.1919 r. — Niemcy zawierają umowę o odstąpieniu Poznańskiego. Tego samego dnia napadają w nocy na granice. Po 51 dniach walki wojska polskie wypierają Niemców.

10.V.1921 r. — Umowa plebiscytowa z Niemcami. Niemcy zrywają ją bez wypowiedzenia, napadając po trzech (13.V.) dniach na linie Powstańców Śląskich.

1.VII.1925 r. — Niemcy łamią bez wypowiedzenia I. umowę celną.

15.IV.1930 r. — Niemcy łamią również bez wypowiedzenia II. umowę celną.

31.III.1931 r. — Pakt polsko-niemiecki o „nieagresji radiowej“. Niemcy łamią ją tego samego dnia i nie stosują się do niej.

26.I.1934 r. — Polsko-niemiecki traktat „o nieagresji“.

5.X.1937 r. — Porozumienie polsko-niemieckie w sprawie tranzytu przez Pomorze. Niemcy łamią je, odmawiając płacenia gotówką.

1939 r. — Niemcy zrywają pakt „o nieagresji“ z 1934 r.



Czołem Czytelnicy! Ależ morowo odpowiedział Niemcom nasz minister Beck! Powiadam Wam, że aż serce w człowieku rośnie, kiedyśmy słuchali tego przemówienia przez radio w naszej świetlicy Z. R. Chociaż to dzień był roboczy i pora niesposobna dla ludzi pracy, to przecież każdy kto mógł to sobie swoją robotę przełożył albo się zwolnił na tę godzinę. Wiary z rodzinami stawilo się tyle, że trzeba było aparat w oknie ustawić i ludziska stłoczyli się na podwórku, bo w sali nie sposób było się pomieścić.

Mądrymi słowami gadał pan minister, ale wszyscyśmy go bardzo dobrze rozumieli, choć mało kto ze słuchających do szkół chodził. I myślę, że wszyscy w Polsce tak samo rozumieli każdą słówko min. Becka, bo mówił prosto, jasno i godnie. Mówił po żołniersku! Mowa ta, jak czytam w gazetach, ogromnie się w całym świecie podobała. Nie zawleczła ona żadnych ślgi-mgli dyplomatycznych, ale stanowczo i grzecznie wykazywała, że Polacy spójność kochają, ale nie myślą płacić za nią żadnej ceny (tak jak nieprzymierzając Czesi i ich Hacha). Jedną rzecz jest dla nas bezcenna — honor. Świat dziwi się i cieszy, że wreszcie znalazł się taki naród, który Niemcom powiedział: halt!

Widzą to i czują Niemcy no i cholera ich bierze ze złości. Furia teutońska, nie mogąc sobie znaleźć ujścia, rzuciła się na naszych nieszczęsnych braci na Mazurach Pruskich i na Śląsku Opolskim. Cierpią oni wielkie przesładowania i ucisk. Bóg jest nierychliwy, ale sprawiedliwy. Może jeszcze doczekamy tego dnia, że i dla nich zabłyśnie słońce wolności we własnej Ojczyźnie, bo do nas oni należą i zawsze będą tylko z nami najszerzej polską krew złączyli.

Jak Pan Bóg chce kogoś ukarać, to mu rozum odbiera — powiada przysłowia. Widzi mi się, że coś Niemiaszki już

w pletkę gonia. Na spokojne i mocne przemówienie plk. Becka nie mają innej odpowiedzi, jak wymysły i wścikłość. Najlepszy to dowód, że dobrze im rąbnął. Orientują się oni, że bezpowrotnie skończyły się piękne czasy, kiedy sobie zabierali co chcieli, a inne państwa żyły w strachu wojennym i dla świętego spokoju zgadzały się milcząco na wszystko. Teraz każdy ich krok, który narusza całość Polski, spotka się z natychmiastowym zbrojnym oporem — a to znaczy wojnę światową, w której Niemcy musieliby się bić „na syn-gieltona“ z całym światem, bo w sojusz z Włochami niebardzo ludzie wierzą. Mussolini nie jest taki znowu naiwny, żeby nie zdawał sobie sprawy z bezna-dziejności wygrania wojny światowej. Z całym światem nikt jeszcze nie wygrał. Był raz taki, Napoleon się nazywał, ale i to go w końcu zmogła Anglia.

A już najwięcej to chyba wścieka Niemców ten ogromny spokój i godność z jaką Polacy się zachowują. Jest taka zabawa dzieci w Czarnego Luda. Zdawało się im, że wystarczy ryknąć i huknąć, a Polacy dudy w miech i potulnie pooddają wszystko, na co przyjdzie chętna miłym sąsiadom. A tu my się wcale nie boimy Czarnego Luda! Ani trochę. A jeśli chodzi o dawanie, to możemy im dać, owszem. Ale w

Jesteśmy przecież narodem żołnierzy, a nie narodem Hachów. Żołnierkę mamy we krwi, a porządku, dyscypliny i jednoci tośmy się już nauczyli teraz właśnie. Trzeba więc, Koledzy, trwać dalej w gotowości, pracować karnie i jednolicie, bo ta jednolitość narodu, to nasza najlepsza broń w walce. Zwycięża człowiek, a nie maszyna wojenna, choćby najlepsza. Ten wspaniały płomień patriotyzmu, który nas w tych ostatnich mślącach zespolił, niech trwa wiecznie. Nie roztrwońmy osiągniętej jednoci. W niej nasza siła i nasza przyszłość.

Stary Kapral

NAUKA O POLSCE.

Podziemne skarby Polski

Znamy już geograficzne pasy na ziemiach Polski. Stanowią one jakby 3 bruzdy i 3 garby. Utworzyły się one wiele tysięcy lat temu, gdy do stóp Karpat spłynął ze Skandynawii lodowiec.

Kilkuset metrowej grubości szorował on powierzchnię ziemi, zlobiąc zapadliny, w których zatrzymała się później woda, tworząc jeziora. Spływająca woda wyrwała szerokie doliny wypełnione bieżącą falą, które po uspokojeniu utworzyły koryta rzek. Z boków swoich i przed sobą parł lodowiec zwaly skał z kamieniami, które zamuliły ogromne przestrzenie.

W jednych miejscach ład został splukany wydobywając na powierzchnię podziemne skarby ziemi, w innych, odwrotnie ład dawny uległ zalaniu, zasypaniu i sprasowaniu ciężarem ziemi. W ten sposób w jednych okolicach ukazały się różne rudy, w innych ogromne łasy zamulone i zasypane przetrzymały się w węgiel.

Z nieznanych dokładnie powodów w niektórych okolicach naszego kraju utworzyły się podziemne baseny naftowe i gazowe.

Bogactwa mineralne i kopalniane rozłożyły się w poszczególnych pasach geograficznych Polski bardzo nierównomiernie.

W „pasie nadmorskim” znajdują się liczne solanki oraz znaleziska bursztynów. Nieliczne wzgórza wapienne zamykają w tym „pasie” cały zakres bogactw mineralnych i kopalnianych.

„Pas pojezierzy” jest najuboższym „pasem geograficznym” pod względem bogactw podziemnych. Jedynie w okolicach Grodu są „góry kredowe”, silne solanki w Drusienikach oraz znaleziska bursztynowe w okolicach Wilna.

Największy w Polsce „Pas wielkich dolin” jest dość zamożny. Posiada on liczne i obszerne tereny węgla brunatnego w Pomorskiem i południowo-wschodniej części Pomorza w okolicach środkowej Noteci, nad Wartą, Odrą, w okolicach Inowrocławia, Bydgoszczy i Włocławka. Z uwagi na słaby gatunkowo węgiel brunatny nie wydobywa się go zbyt dużo, ale czynione próby dostosowania do tego paliwa maszyn fabrycznych pozwalają na wyciąganie daleko sięgających wniosków.

Oprócz złoża węgla brunatnego, są tu w okolicach Bydgoszczy, Torunia i Inowrocławia liczne solanki, z których najbardziej znane są w uzdrowiskach Inowrocławia i Ciechocinka.

No Polesiu spotyka się nieliczne znaleziska bursztynowe i niewykorzystane złoża granitów i torfu darniowego.

W „Pasie Wyżyn” znajdują się już bogactwa bardzo cenne i konieczne dziś dla naszego przemysłu jak i dla celów obronności kraju: żelazo i miedź.

Niezmierzone w głębiach ładu pokłady rudy żelaza na wyżynie Małopolskiej w okolicach Kielc, Opatowa i Ostrowca, pozwoliło na uruchomienie wielkich hut, odlewni, fabryk i montowni. Obwód ten wchodzi dziś w zasięg C. O. P.-u i stanowi wielką gromadę dymiących pieców i kominów fabrycznych.

W pobliżu tego obwodu usadowiło się drugie wydłużone zagłębie kopalniane rud, ciągnące się od Częstochowy aż do Olkusza, ogarniając szyby rudy żelaza, ołowiu, srebra i cynku.

Na południowym zaś krańcu tejże Wyżyny Małopolskiej rozciąga się korona naszych bogactw Śląsk Górny, Zagłębie Da-

browsko-Sosnowieckie i Karwińsko-Bogumińskie oraz małe zagłębie Jaworzna.

Czegóż tu nie ma!

Jest lśniący węgiel kamienny w kilku gatunkach, są kopalnie rud, ołowiu, srebra i cynku. Zagłębie to liczy 6.000 km. kw. Ma cynk, ołów, srebro. Wydobywamy tu 40 milionów ton węgla, około miliona ton rudy żelaza, 200 tysięcy ton cynku, 10 tysięcy ton ołowiu. Rudy żelazne są w kilku gatunkach: — żelazniak czerwony koło Jaworzna i Tęczynka, limonit, syderyt od Śląska aż do Częstochowy. Miedź w Tatrach i pod Kielcami, ołów koło Olkusza, Chrzanowa i na Śląsku. Cynk znajdujemy w Trzebini, Chrzanowie, Olkuszu i na Śląsku. Srebro wydobywamy obok Olkusza i Chrzanowa.

Węgiel kamienny rozpościera się od Będzina, Olkusza, aż do bram Krakowa w Jaworznie, od Świętochłowic, aż do Rybnika — Ostrawicy i Cieszyńska.

Węgiel koksujący króluje w Karwinie i Boguminie, żywiąc dumne przepastne komory Trzyńca.

Na Podolu znajdują się liczne pokłady granitów, alabastru, kaolinu porcelanowego, kredy i węgla brunatnego oraz ogromne pokłady fosforytów na nawozy sztuczne.

Wolyn zasobny jest w piękne bazyalty w Janowej Dolinie, Bereźnie i Klesowie, oraz ślady różnych rud mniej szlachetnych.

Nie są to wszystkie bogactwa. Koło Będzina i Krakowa są wspaniałe porfiry czerwone i zielone, wapień, marmur w Kielceni, gips w Poznańskim, obok Krakowa i Olkusza.

Siarka występuje w Swoszowicach pod Krakowem i nad Nidą.

W „Pasie Podkarpackim” rozciąga się

długi pas ropy naftowej od Jasła aż do Stanisławowa, wielkie pokłady wosku ziemnego, soli potasowych w Kaliszu, Holyniu i Stebniku, oraz gazów ziemnych, a w okolicach Bochni i Wieliczki najbogatsze w Europie pokłady soli kamiennej od zielonej do „królewskiej”.

Dodajmy do tego 52 miejscowości mające źródła mineralne, a stwierdzimy, iż mamy bogactw dużo, bardzo dużo.

Co do zapasu węgla jesteśmy na 7 miejscu w świecie. W produkcji węgla na 7 miejscu, ropy naftowej na 14 miejscu, soli na 10 miejscu, rudy żelaznej na 18 miejscu w świecie, surowki na 14, a produkcji stali na 11 miejscu. W produkcji cynku stoimy na 5, ołowiu na 13, azotniaku na 6, a soli potasowych na 5 miejscu w świecie.

Bogactwa podziemne ziemi polskiej nie wszystkie jeszcze są odkryte. Władze państwowe i inicjatywa prywatna czynią wielkie wysiłki, aby odszukać nowe tereny rudy, nafty czy granitu.

Poszukiwanie nowych źródeł nafty odbywa się zarówno na Pomorzu i Poznańskim, jak i na Wolyniu oraz w okolicach łączących w pobliżu obecnego zagłębia naftowo - gazowego.

Nowe pokłady rudy znaleziono na terenie C. O. P.-u, na Wolyniu, a nawet na Polesiu.

Potrzeby rozbudowanego przemysłu i względy obronności kraju zmusiły do uruchomienia opuszczonych dawno sztolni, które w wielu wypadkach sprawiły miłą niespodziankę co do ilości i jakości wydobywanego surowca.

Jan Arpad Szalay.





Związek i Rodzina Rezerwistów

w pracy codziennej

KONKURS.

Na ogłoszony przez „Rezerwistę” w numerze poprzednim (Nr 9, str. 11) konkurs na najlepsze odpowiedzi na postawione pytania w związku z pracą płk. Ryzińskiego „Człowiek charakteru i czynu”—napływają liczne odpowiedzi.

Termin ostateczny upływa jak wiadomo dnia 1 czerwca br.

Zwracamy raz jeszcze uwagę, że odpowiedzieć na pytania konkursowe nie jest wcale rzeczą trudną. Wystarczy po prostu uważnie przeczytać broszurę. W niej znajdują czytelnicy gotowe odpowiedzi.

Lista nagród przedstawia się następująco:

- 1) Radiodiodbiornik 3-lampowy, sietkowy lub baterijny. — Nagroda Dyrektora Państw. Urzędu WF i PW.,
- 2) Komplet biblioteczny. — Nagroda Szefa Wojskowego Instytutu Nauk.-Oświatowego,
- 3) Karabinek sportowy. — Nagroda Komendy Głównej Z. R.
- 4) Zestawy biblioteczne. — Nagroda Zarządu Głównego Z. R.

Redakcja „Rezerwisty” postanowiła ustanowić kilka nagród dodatkowych w postaci wartościowych książek, dla kolegów, nadsyłających odpowiedzi indywidualne, niezależnie od tego, czy Koło, do którego należą, otrzymało dzięki ich odpowiedzi jedną z nagród wymienionych powyżej, czy też nie.

Pragnieniem naszym jest, by konkurs ten wywołał żywsze zainteresowanie w Kółach Z. R. i R. R. i pobudził do rywalizacji; trzeba sobie zdawać bowiem sprawę, iż konkurs „Rezerwisty” posiada duże znaczenie w pracy wychowania obywatelskiego.

Czekamy więc na dalsze odpowiedzi.

KOŁO W DOMACHOWIE K. GOSTYNIA (POZN.).

W styczniu b. r. zawiązało się — po pokonaniu dużych trudności — pierwsze wiejskie w powiecie Gostyni (Wlkp.) Koło Z. R. w Domachowie.

Od chwili zawiązania się podjęło Koło energiczną pracę w dziedzinie wykształcenia i wychowania obywatelskiego. Członkowie okazują jak najwięcej dobrych chęci, zapału, inicjatywy i dzięki niesłabnącej ruchliwości zyskują coraz większe zaufanie u miejscowego społeczeństwa.

Jako naczelną dewizę w bieżącym roku postanowiło sobie Koło uświadomienie narodowo - obywatelskie mieszkańców okolicznych wiosek. Każdą nadarzającą się do zrealizowania okazję, jak np. rocznice historyczne, święta narodowe, skrzętnie wykorzystuje i organizuje akademie, ciesząc się bardzo liczną frekwencją gości z całej parafii.

Ostatnio w pierwsze święto Wielkanocy urządziło Koło przedstawienie teatralne p. t. „Opieka Wojskowa” (komedia St. Bogusławskiego).

Koło liczy obecnie 33 członków, lecz mamy nadzieję, że liczba ta wzrośnie.

ODPRAWA PREZ. ZARZ. POW. W WARSZAWIE.

W obecności sekretarza generalnego Z. R. red. Jana Walewskiego i członków zarządu okręgu odbyła się odprawa prezesów zarządów powiatowych okręgu Nr I.

Członkowie Związku na powyższych terenach rekrutują się przeważnie z ludności rolniczej, co jest powodem słabego stanu finansowego większości kół. Z subsydiów zarządy powiatowe korzystają rzadko.

Na wielu terenach złe warunki komunikacyjne utrudniają dojazd inspektorów, prelegentów i instruktorów do szeregu kół, co niezmierznie utrudnia ich pracę. Natomiast tam, gdzie prelegenci docierają, zainteresowanie zarówno rezerwistów jak i ludności miejscowej odczytami jest b. wielkie tak, że nieraz zebrani dopominają się o organizowania częstszego tych odczytów.

Po skończonych sprawozdaniach w przemówieniu swoim prezes zarządu okręgu Nr I. inż. Olszewski stwierdził, że mimo trudności, praca w powiatach postępuje naprzód i wyraził zadowolenie, że w pracy i pokonywaniu trudności hartują się ludzie i krepną organizacje. Szereg przykładów pracy i pomysłowości w pokonywaniu trudności przez poszczególne Zarządy, usłyszeć można było podczas składania sprawozdań.



Zarząd Koła Nr. 10 Warszawa - Gazownia.

Piękne przemówienie kol. J. Walewskiego o aktualnych zdarzeniach politycznych, przerwane było entuzjastycznymi oklaskami i jednomyślnym stwierdzeniem gotowości bojowej rezerwistów.

Po wspólnym obiedzie odbyła się dalsza część odprawy, na której prezes inż. Olszewski podał szereg instrukcji i rad dla poszczególnych zarządów powiatowych.

APEL.

Zarząd Główny zwraca uwagę wszystkich ogniw organizacyjnych Z. R. i R. R. na obowiązek koleżeński i społeczny stworzenia najszerzej opieki dla rodzin naszych kolegów, powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Niech ich żony i dzieci odczuwają jak najszybciej pomoc organizacji, a Koledzy odbywający zaszczepny obowiązek służby, niech wiedzą, że Związek Rezerwistów podał pomocną dłoń ich rodzinom.

Wzywamy Związek i Rodzinę Rezerwistów do rozwinięcia akcji opiekuńczej.

OBÓZ MORSKI Z. R. W REDŁOWIE.

Zarząd Główny Z. R. zawiadamia, że w roku bieżącym obóz morski w Redłowie pod Gdynią odbędzie się w 4 turnusach dwutygodniowych w czasie od 1.VII. do 30.VIII.

Szczegółowe wskazówki i instrukcje znajdują czytelnicy i czytelniczki w załączonym do bieżącego numeru prospekcie.

Wszelkie dodatkowe zapytania i t.p. kierować należy do Biura Obozowego Zarz. Gł. Adres w prospekcie.

Z WALNEGO ZEBRANIA KOŁA Z. R. W KROTOSZYNIE.

W hotelu „Pod Białym Orłem” odbyło się walne roczne zebranie sprawozdawcze Z. R. Koła Krotoszyn.

Do zagajenia przez kol. prezesa Tutaja i powitaniu obecnych: ppłk dypl. Matka, mjr Grocholi, kpt. Medynskiego, kpt. Płonki, kpt. ss. Fenrycha, burmistrza m. Krotoszyna, przedstawicieli bratnich organizacji i zebranych licznie członków, kol. prezes odczytał porządek obrad.

Na przewodniczącego w. z. wybrano jednogłośnie kol. prof. Tutaja, a na sekretarza kol. Stefana Münchberga.

Po odegraniu marsza Z. R. przez orkiestrę Koła Z. R., kol. Skolik odczytał „Hymn Wodcom Narodu”, którego zebrani wysłuchali stojąc.

Z kolei kol. sekretarz Kot odczytał protokół z ostatniego walnego zebrania, który przyjęto bez zastrzeżeń.

Wyczerpujące sprawozdania za rok ubiegły wyszkoleniowy zdali kol. kol. prezes, komendant i skarbnik.

Kol. prezes w swym sprawozdaniu podkreślił dążenia w swych pracach wyrobienia wśród członków typu polskiego rezerwisty, świadomego swej współodpowiedzialności za losy państwa.

Kol. komendant swym sprawozdaniem podkreślił wielkie zrozumienie członków, którzy brali zawsze chętny udział w bardzo szerokim programie ćwiczeń i podał obszerny program pracy na rok następny.

Sprawozdanie kol. skarbnika bardzo dokładnie sprecyzowane, dało pogląd na ofiarnościę społeczeństwa i członków, biorących liczny udział w często urządzanych imprezach dochodowych.

Następnie przewodniczący komisji rewizyjnej kol. prof. Fiala zdał sprawozdanie z przeprowadzonych rewizji i na jego wniosek zebrani jednogłośnie wyrazili podziękowanie kol. skarbnikowi za wzorowe prowadzenie księgowości.

Następnie przemawiał ppłk. dypl. Małek, który przyrzekł stałą współpracę i pomoc pułku we wszystkich pracach nad wykształceniem rezerwistów.

Dalej zabrali głos: kpt. ss. Fenrych i por. rez. Buchta, omawiając szeroko sprawy Koła Z. R., jego zadania i cele na przyszłość.

Na zebraniu uchwalono jednomyślnie dobrowolną daninę na F. O. N.

Budżet na rok 1939/40 uchwalono na kwotę 2.400 zł.

Po przeszło dwugodzinnych obradach kol. prezes podziękował przedstawicielom władz i organizacji za zaszczytowanie zebrania swą obecnością, a licznie zebranym kolegom rezerwiatom za gremialne wzięcie udziału. Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

Z batalionu reprezentacyjnego Z. R.

W kwietniu br. w Warszawie odbył się ślub podchorążego Batalionu Reprezentacyjnego Z. R. Władysława Górtowskiego z Ireną Pardyką.

Po uroczystości zaślubin dowódca Baonu por. Wyrozębski z delegacją oficerów, podoficerów i strzelców złożył nowożeńcom najserdeczniejsze życzenia, a rezerwiści usta-

Mimo niepogody ćwiczenia odbyły się całkowicie według założenia dostarczonego przez kierownika ćwiczeń na temat: ubezpieczenie w marszu. Kompania jako straż przednia: jej zadanie, ubezpieczenie, posuwanie się i walka.

Podczas wykonywania zadania przez dowódcę kompanii, kierownik ćwiczeń mjr.



Po uroczystości zaślubin państwo młodzi opuszczają kościół, przechodząc wzdłuż szpalery rezerwistów, ustawionych z płonącymi pochodniami. Na lewo obok panny młodej d-ca Baonu por. Wyrozębski.

wieni z płonącymi pochodniami przed kościołem, żegnali nadzwyczaj gorąco młodą parę.

Na ćwiczeniach polowych. Na polecenie komendy okręgu Nr 1 d-ca Baonu Reprezentacyjnego por. Wyrozębski odkomendował na ćwiczenia polowe, przeprowadzane pod nadzorem i kierownictwem mjr. Piekarniaka (oficera służby stałej), jedną kompanię w pełnym wyekwipowaniu pod dowództwem por. Piotrkowicza oraz pluton pozorujący i sekcję cyklistów pod dowództwem por. Jakowlewa.

Ćwiczenie powyższe zostało przeprowadzone jako pokazowe dla oficerów rezerwy zrzeszonych w okręgu stołecznym Związku Oficerów Rezerwy R. P. po osi marszu Białoleka — Rembelszczyzna — Nieporęt (W-wa Północ).

Piekarniak zatrzymywał niejednokrotnie posuwające się oddziały i omawiał szczegółowo poszczególne fragmenty ćwiczeń praktycznych w dowodzeniu kompanią i plutonem przez oficerów rezerwy.

Niesposób jest opisać entuzjazmu rezerwistów Batalionu Reprezentacyjnego, którzy pomimo deszczu i przemęczenia z pełnym zapalem i poświęceniem wykonywali powierzone im zadania.

Na powyższe ćwiczenie przybyli: z ramienia komendy głównej Z. R. plk. Królikowski, z komendy okręgu plk. Papeć oraz grupa oficerów z Batalionu Reprezentacyjnego i komendy okręgu.

Najsmutniejsze jest to, że ćwiczenia w założeniu przeprowadzone były dla oficerów rezerwy, a ze Związku Oficerów Rezerwy R. P. przybyło zaledwie 20 oficerów na 300 zapowiadzianych.

„REZERWA – WODZOWI“

Chyba nigdy jeszcze sala kina „Sorento“ nie gościła tyle osób, nigdy wreszcie potężne głosy mikrofonów w promieniu kilometra nie obwieszczały mieszkańcom Grochowa o holdzie składanym Wodzowi przez rezerwę. Słowem zarząd Koła Nr. 3 warszawa-Grochów z prezesem kol. K. Tarnowskim na czele urządził akademię ku uczczeniu Imienia Marszałka Śmigłego-Rydza. O godzinie 12-ej orkiestra p. p. „Dzieci Warszawy“ marszem generalskim rozpoczęła wzniosłą uroczystość, którą w pierwszej części wypełniły przemówienia kol. Zadroźnego i Tarnowskiego. Przepiękne scenki o charakterze żołnierskim złożyły się na wypełnienie II części.

Mira Grelchowska w melorecytacji dała upust swojemu talentowi, stwarzając typ szczerzego polskiego dziewczęcia, w wojsku rozmiłowanego. P. Lucja Czechowicz w „Makach“ Niewiadomskiego przestrzegała, że ten „co na przedzie, co na karym koniu jedzie oficer“ jest niemniej niebezpieczny.

Wartości popularnego choru Orlanda nie trzeba specjalnie podkreślać. Grochowski zespół smyczkowy pod dyr. E. Astnera, świecił tego dnia niemałe sukcesy. Tym razem wystąpił on w pełnym składzie.

Potem wypowiedział wiersz J. Małgorzewski p. t. „Mocne Słowa o Marszałku“ przyjętym entuzjastycznie przez publiczność. Kol. J. Małgorzewski odśpiewał jeszcze „Dole“ Zarzyckiej i „Dwie zorze“ Moniuszki.

Próbkę wykwintnego humoru przedstawił kol. Dardziński.

Na zakończenie zespół dramatyczny 3-go Koła Z. R. odegrał epos dramatyczny Bakana „Marszałek Śmigły-Rydz czuwa“, w reżyserii kol. Z. Rakowskiego. Z zapadnięciem kurtyny orkiestra „Dzieci Warszawy“ odegrała „Brygadę“ podchwyconą przez obecnych.

KOŁO Z. R. TRAMWAJE - AUTOBUSY NA P. O. P.

Z inicjatywy zarządu grodzkiego m. Warszawy na poszczególnych terenach pracy Tramwajów i Autobusów m. st. Warszawy odbyły się zebrania propagandowe.

Zebrań takich odbyło się 13 (po 2 zebrań na każdym terenie jak: Wola, Muranów, Mokotów, Praga, Praga - Autobusy, Rakowiec oraz na terenie Centralnych Warsztatów Samocnodowych na Burakowie i warsztatów głównych na Woli).

Na zebraniach przemawiali członkowie Z. R.; do współpracy przy organizowaniu zebrań zgłosili się członkowie organizacji zrzeszonych w P. Z. O. O., zaproszony został i stawił się licznie ogół pracowników tramwajów i autobusów. Przebieg jednego ze zgromadzeń był transmitowany przez rozgłośnię Polskiego Radia.

Niezależnie od tego na zebraniach Zarządów poszczególnych Kół Z. R. postanowiono ofiarować posiadane skromne fundusze oraz przeprowadzić zbiórkę wśród członków Z. R. na rzecz F. O. N. Zbiórka jest w toku i daje b. dobre wyniki, np. Koło Nr. 17 „Rakowiec“ ofiarowało Zł. 200.—, Koło Nr. 19 Mokotów Zł. 100.— (zamiast kosztów, związanych z otwarciem nowej świetlicy) i t. d.

Członkowie Z. R. prócz tego postanowili jednogłośnie prosić dyrekcję Tramwajów o dodatkowe zatrudnienie ich w przypadających im wolnych dniach, ofiarując zapłaty za zarobioną w ten sposób dniówkę na F. O. N., nawołując jednocześnie kolegów niezrzeszonych w Z. R., do podobnej akcji.

Staraniem Koła Nr. 18 Z. R. „Muranów“ Tramwajów i Autobusów Miejskich odbyła się uroczysta akademicka ku czci dnia Imienia Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, na którą złożyły się: przemówienie kpt. P. Monda o osobie i czynach Dostojnego Solenizanta oraz część koncertowa, przy współudziale chóru pracowników Tramwajów i Autobusów m. st. Warszawy „Surma“.



Zebranie zainicjowane przez Koła Nr 14 i 15 Z. R. na Woli, uchwalające subskrypcję P. O. P. (do tekstu obok).

NA DOZBROJENIE.**PAJĘCZNO**

Rezerwiści w Pajęcznie przestali na ręce marsz. Śmigłego-Rydza 70 zł. na F. O. N. KOSOPUDY k. ZAMOŚCIA

Koło Z. R. w Kosopudach pod Zamościem wpłaciło na F. O. N. 60 zł.

BOREK WIELKI

Koło w Borku Wielkim, pow. Dębica uchwalilo subskrybować P. O. P. w wysokości stu złotych, a obligacje przekazać na Fundusz Obrony Narodowej.

DRUSKIENNIKI

Członkowie Koła w Druskiennikach ofiarowali jednotygodniowy zarobek na F. O. N. Suma ofiarowanych zarobków wyniosła 500 zł.

LIPNO

Rezerwiści Koła Lipno — przeważnie bezrobotni — zebrali między sobą kwotę zł. 21,40, którą wpłacili na Fundusz Obrony Narodowej.

KOBRYŃ

Koło w Kobryniu subskrybowało P. O. P. w wysokości 300 zł. oraz wpłaciło 10 procent dochodów — jak to robi od dwu lat — na F. O. N. Suma wyniosła 405,70 zł.

KATOWICE—BRYNÓW.

Koło Katowice—Brynów przy kopalni Wujek, oprócz przekazanych w lutym br. 50 zł. na F. O. N., ofiarowało jeszcze na Fundusz Obrony Narodowej 300 zł., prócz tego członkowie opodatkowali się po 1 i 2 zł. od osoby, co wyniesie dalsze 300 zł.

GDYNIA—GRABÓWEK.

Rezerwiści z Koła Gdynia—Grabówek przekazali za pośrednictwem redakcji „Rezerwisty” 5 bonów Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej w kwocie 85 zł. na F. O. N.

MUCHOCIN

Kresowe Koło Z. R. w Muchocinie ofiarowało na F. O. N. doraźnie zebraną kwotę 11 zł. oraz subskrybowało P. O. P. w wysokości 20 zł.

KATOWICE

Zarząd okręgu śląskiego uchwalil subskrybować P. O. P. na sumę 500 zł., a obligacje przekazać na F. O. N.

WARSZAWA

Koło Nr 6 — pracownicy przedsiębiorstwa wodociągów i kanalizacji wpłacili na P. O. P. 100 zł. niezależnie od indywidualnych subskrypcyj.

Koło Nr 45 — Pelcowizna zadeklarowało 20 zł. na P. O. P., obligacje przekazując na F. O. N.

Koło Nr 10 — Gazownia przeznaczyło z funduszu rezerwistów Koła 200 zł. na Fundusz Obrony Narodowej.

Zarząd Okręgu Nr. I Z. R. subskrybowało P. O. P. w kwocie 300 zł. oraz przekazało na F. O. N. 200 zł.

Koło Nr 21 subskrybowało P. O. P. w wysokości 100 zł. oraz przekazało na FON sumę 100 zł.

SOCHACZEW

Koło Z. R. w Sochaczewie wpłaciło na P. O. P. 100 zł.

Koło w Tułowicach, pow. Sochaczew nabyło 1 bon Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

BIAŁOWIEŻA.

Walne zebranie rezerwistów w Białowieży zasubskrybowało P. O. P. na sumę 3.220 zł., przy czym uczestnicy zebrali doraźnie spośród siebie 161 zł. i przekazali na F.O.N.

BORYSLAW.

Do notatki w poprzednim numerze, w której podawaliśmy, że „Rada R. R. w Boryslawiu ofiarowała na dozbrojenie sto zł.” dodajemy, że kwotę tę złożyła Rada R. R. Koło Mraźnica Nr. 2.

Krótki opis życia Koła w Ciechanowie

Świetlica Koła Z. R. w Ciechanowie posiada wyposażenie w postaci radia, biblioteki, różnych gier i t. p.

Świetlica ta jest kuźnią uświadczenia obywatelskiego naszych kolegów. W niej to odbywają się dwa razy w tygodniu odczyty z różnych dziedzin życia, które są wygłaszane przeważnie przez członków Z. P.

wany i rozszerzony na inne organizacje, pod opieką Koła Z. R. Ciechanów, na kurs uczęszcza 39 osób. Zorganizowana przez Zarząd orkiestra i chór, bierze zawsze czynny udział we wszystkich uroczystościach narodowych i jest proszona także przez pokrewne organizacje.



Fragment z przeprowadzonych ćwiczeń strzeleckich w maskach na strzelnicy szkoły powszechnej w Ciechanowie.

Biblioteka aczkolwiek skromna jest czynna 2 razy w tygodniu i cieszy się dużą frekwencją. Zarząd Koła zorganizował w ubiegłym roku kurs dokształcający dla członków, który przesłuchało 24-ch kolegów; 13-tu z nich otrzymało świadectwa ukończenia w zakresie 7 klas szk. powsz. W roku bieżącym kurs został ponownie zorganizowany.

W zakresie wyszkolenia wojskowego Koło posiada oddział jednolicie umundurowany i wyszkolony; zbiórki odbywają się w każdą niedzielę w godzinach rannych. Zarząd Koła jest w kontakcie z kierownikami zespołów teatralnych, które dają co pewien czas przedstawienia. Dochód przeznaczony na cele wyszkoleniowe Związku (F. S.)

W Boryslawiu wre praca

Koło Z. R. Nr I. w Boryslawiu liczące 152 czynnych członków w dniach walnych zebrań przeżywa specjalnie uroczyste i nastrojowe chwile. Tak się już bowiem złożyło, że w dniach, gdy ustępujący zarząd przedstawia wyniki swej pracy do osądzenia walnemu zebraniu mamy do zanotowania rokrocznie nowe osiągnięcia, nowe zdobycze na polach pracy dla dobra Ojczyzny i jej synów — tu na południowo-wschodnich zamieszkałych rubieżach.

Postanowiliśmy sobie jeszcze przed laty 10-ciu, gdy Związek nasz zawiązywał się w Boryslawiu, jako Stowarzyszenie rezerwistów i b. wojskowych, że naczelnym naszym hasłem będzie praca dla podtrzymania polskości ducha, czystości obyczajów, gotowości obronnej wszystkich bez wyjątku myślących i czujących Polaków. Gdy przed dwu laty kierownictwo Związku ujął mocną ręką prezes kol. Franciszek Łaciok, to pierwszą jego troską było obsadzenie dwu najważniejszych działów pracy przez odpowiednich ludzi. Uznał bardzo słusznie, że przywiązany do kościoła katolickiego i religii Polak musi mieć i tu w Związku swego kapelana, swoją ostoję moralną, o którą oprzeć by mógł niezawsze mocną wolę. Uważał wówczas prezes, że drugą nieodzowną rzeczą, mającą ścisły związek z pierwszą, to ciągłość konsekwentnej, planowej, systematycznej pracy referenta wychowania obywatelskiego, uzgodnionej z zasadami etyki katolickiej, opartej na wiernej służbie Polsce i Polakom.

Wyniki tych prac są dziś po dwu latach urzędowania ustępującego zarządu widoczne tak dobrze, że pojawienie się na sali obrad samego zarządu wywołuje niemiłą burzę oklasków.

Oni wspólnie z Radą R. R. przez całą

kadencję znali wszystkie troski swych członków, wszystkiemu starali się zaradzić.

Walka z bezrobociem refer. op. społ. kol. Głowy, walka z komunizmem ref. wych. obywat. kol. Pyszyńskiego, walka z ciemnotą przewodniczącej Rady R. R. p. Kolarzowej, krzewienie idei katolicyzmu przez kap. Dąbrowskiego — ogrom tej całej pracy wyszedł na tym terenie z naszego Koła i poszedł szeroko w teren zagłębia naftowego, które dziś zasadniczą dla Państwa przedstawia wartość.

Wreszcie jeszcze jedna sprawa dotycząca już ściśle wyszkolenia i gotowości bojowej, to szereg wniosków jakie walne zebranie opracowało i do odpowiednich władz skierowało, dotyczących maksymalnego wykorzystania do obrony Ojczyzny nieznanych jeszcze władzom pewnych nam tylko właściwych możliwości.

Jeżeli mowa o gotowości bojowej, to nie można pominąć takich atutów jak posiadanie własnej strzelnicy, własnego sprzętu wyszkoleniowego, lokalnej zbiornicy odpadków metalowych na FON i znaczków pocztowych zużytych dla P. B. K. na oświatę żołnierza.

Nasze walne zebranie tegoroczne, które powołał prawie ten sam zarząd na nową kadencję dwuletnią z prezesem kol. Łaciokiem, ks. kap. Dąbrowskim i ref. wychow. obywat. Pyszyńskim na czele, wezwowało całe zorganizowane społeczeństwo tutejsze do skupienia się wokół hasła Naczelnego Wodza, do wytyżonej pracy nad utrzymaniem polskiego stanu posiadania, do wytrwania na posterunkach pracy społecznej w tych ciężkich warunkach, by, gdy znowu po dwu latach tu się zjedziemy, móc sobie powiedzieć z dumą, że wykonaliśmy jeszcze jedną pracę, by następne walne zebranie było dla nas znowu świętem.

Z Koła Chrzanów — Fablok

Zarząd Koła Z. R. Fablok w Chrzanowie urządził pożegnalną herbatkę z okazji wyjazdu poborowych do czynnej służby wojskowej. Wspólną herbatkę urządzono w pięknie udekorowanej świetlicy Koła. Zaproszonych powitał prezes kol. inż. Kołakowski, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. M. in. mówił:

„Koledzy. Dziś wstępujecie w najważniejszy etap swego życia, który pozwala wam spełnić zaszczytny obowiązek odbycia służby wojskowej, abyście mogli stać się pełnowartościowymi obywatelami. W wojsku macie się nauczyć nie tylko sprawnie umieć walczyć, ale przede wszystkim macie przekonać się czym jest armia dla Państwa.

Dziś winniście pamiętać o tym, że Armia polska ma chlubną kartę w dziejach naszego narodu. Państwo nasze zostało wskrzeszone nie w apartamentach dyplomatycznych, powstało wśród ognia i krwi, ogniem i krwią strzeżona będzie Jego nietykalność. Wstępujcie w szeregi wojskowe, stańcie się godni historii i swych obowiązków.”

Z kolei do przyszłych szeregowych zwrócił się komendant Koła kol. ppor. Kossoń, w następujących słowach:

„W służbie wojskowej prócz umiejętności władania bronią, macie odbyć szkołę sil-

nej woli i charakteru. W wojsku bywają naprawdę chwile ciężkie — ktoś ich nie ma w życiu codziennym — ale jest więcej chwil radosnych. Każdy największy trud, jeżeli będzie przez was pokonany pogodnie, tym większą przyniesie wam radość. Gdy będziecie w wojsku nie zapomnijcie o nas. Utrzymujcie z nami kontakt, a my będziemy się starać utrzymywać z wami koleżeńską atmosferę. I spełnijcie jedno moje życzenie: jeżeli nadejdzie sposobność, wstępujcie z ochotą na kursy podoficerskie, abyście po powrocie z wojska mogli owocnie kontynuować swe obowiązki w szeregach naszej rezerwy”.

Po tych przemówieniach członkowie zarządu wraz z zaproszonymi gośćmi zasiedli wspólnie do stołu. Potoczyła się miła pogawędka, urozmaicona melodiami żołnierskimi.

Na zakończenie kol. wiceprezes Golecki, wręczył odjeżdżającym poborowym ufundowane przez zarząd upominki.

W imieniu kolegów - rekrutów — w serdecznych słowach podziękował zarządowi Kozera Piotr za okazaną życzliwość i koleżeńskość, zapewniając, że jako żołnierze służby czynnej dowiodą zrozumienia pokładanych w nich nadziei i obowiązków.

W. Z.

Z życia Z. R. w powiecie nowotomyskim

W Grodzisku odbył się roczny zjazd delegatów powiatu nowotomyskiego. Na zjazd stawili się delegaci w ilości 40, reprezentujący 12 kół. Zjazd zajął prezes zarządu powiatowego kpt. rez. Niebieszczański, po czym delegat zarz. okręgu por. rez. Bogdański objął przewodnictwo.

Ze złożonych przez zarząd sprawozdań wynika, że związek liczy obecnie 17 samodzielnych kół, skupiających 674 członków. W roku sprawozdawczym wzrosło się znacznie tempo prac organizacyjnych: przybyło ponad 100 członków, zorganizowano kilkanaście imprez sportowych i kulturalno-oświatowych, założono dwa własne boiska oraz uaktywniono kilka kół, przejawiających dotychczas małą żywotność organizacyjną.

Komendant pow. Z. R. mjr. s. s. Pietruszyński poruszał bolączki w dziedzinie wyszkolenia i podtrzymania sprawności fizycznej i bojowej członków, zając się przede wszystkim brakiem sprzętu ćwiczebnego i nikłą pomocą ze strony zainteresowanych władz...

W bardzo ożywionej dyskusji zabierali głos delegaci, podkreślając konieczność ustawowego unormowania kwestii udziału młodych roczników rezerwy w Związku Rezerwistów. Z przemówień tych biła troska o dalszy celowy rozwój Z. R., jako organizacji, skupiającej w swych szeregach największą ilość rezerwistów.

Sprawozdanie zarządu spotkało się z jednomyślną aprobatą delegatów, którzy przez aklamację wyrazili ustępującemu zarządowi absolutorium.

Do nowego zarządu wybrani zostali: Olgierd Niebieszczański, Andrzej Malinowski, Stanisław Anders, Roman Leśniczak, Michał Orczykowski, Franciszek Sikuciński, z prawem kooptacji dwóch dalszych członków.

Z całokształtu obrad dorocznego zjazdu można było nabrać przekonania, że Związek Rezerwistów powiatu nowotomyskiego pracuje rzetelnie dla dobra Państwa i Społeczeństwa.

R. R. W STANISŁAWOWIE.

„Cukierek szczęścia” na kolonie dla dzieci rezerwistów. W dniach od 15 do 22 kwietnia odbyła się na ulicach Stanisławowa sprzedaż „Cukierka szczęścia”, urządzonego przez radę powiatową R. R. Fanty dostarczyły bezpłatnie przeważnie członkinie R. R. ze wszystkich Kół.

Fanty te można było oglądać w składzie papierowym F-my Gctman, który nie tylko chętnie udzielił swojej wystawy, lecz również zajął się wydawaniem wygranych fantów, za co rada R. R. bardzo dziękuje.

Czysty dochód z tej imprezy zasilł fundusze R. R. przeznaczone na kolonie dla dzieci rezerwistów.

Zgłaszanie dzieci członków Z. R. i R. R. na kolonie przyjmuje już obecnie rada powiatowa R. R.

Święcone. Dnia 22 kwietnia odbyło się w sali gimnastycznej Straży Pożarnej „Święcone” urządzone staraniem rady powiatowej R. R.

Przy udekorowanych stołach, zasiedli rezerwiści, do których przemówił ks. M. Barg i dokonał poświęcenia potraw. Po przemówieniu ks. Barga odśpiewano „Wesoły nam dziś dzień nastał” przy wtórze kapeli.

Następnie przemówił do rezerwistów prezes podokręgu dr J. Czuszkiewicz.

Po „Święconym” odbyła się zabawa tańeczna.

KONCENTRACJA ODDZIAŁÓW Z. R. W KATOWICACH.

W Katowicach w hali wystawowej odbyła się koncentracja oddziałów sfederowanych: Z.O.R., O.Z.P.R., Zw. Powst. Śl. i Związku Rezerwistów, przynależnych do Komendy Grodzkiej Federacji i Związku Rezerwistów Katowice.

Na zarządzoną zbiórkę stawili się 2400 ludzi.

Po raporcie odebranym przez komendanta grodzkiego por. rez. Eugeniusza Sękiewicza i przeglądzie oddziałów, ppor. rez. Jazienicki wygłosił odczyt p. t. „Obowiązki rezerwisty w obecnej dobie”.

Na zakończenie wysłano drogą telegraficzną meldunek do Marszałka Śmigłego-Rydza, wyrażający pełną gotowość rezerwistów śląskich do wykonywania rozkazów, po czym odbył się przemarsz oddziałów w szyku zwartym z dwoma orkiestrami przez miasto, zakończony defiladą, którą odebrał płk. Giza.

REZERWIŚCI W ŁODZI KU CZCI WODZÓW.

Istniejące na terenie miasta Łodzi 22 Koła zorganizowały w dniach 18 i 19.3 w swych świetlicach uroczyste akademie z okazji imienin Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza oraz poświęcone pamięci Odnawiciela Polski Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Szczególnie uroczysty i podniosły program miała akademie, urządzona w Kole Nr XVII Z. R. przy zakładach włókienniczych „Eitington i S-ka” najmłodszej jednostce organizacyjnej Związku. W pięknie udekorowanej świetlicy przy ul. Sienkiewicza licznie zgromadzeni rezerwiści na czele z dyrekcją firmy wysłuchali w skupieniu bardzo dobrze dostosowanego do uroczystości programu.

Życiorys Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza odczytał kol. Dresler Władysław zaś Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego odczytał kol. Krawentek Tadeusz.

12-toletnia Halinka Krawentkówna wrzuciła do łóz świetnie wypowiedzianymi wierszami „Na straży” i „Zdobycie Wilna”.

Również nadzwyczaj udana akademie zorganizowało Koło Nr XXI Z. R. przy zakładach włókienniczych firmy: Karol T. Buhle Sp. Akc., także jedno z najmłodszych na terenie miasta.



Oddziały rezerwistów ze Skawiny w czasie ćwiczeń polowych.

KOŁO Z. R. W KOSOWIE (POW. PODLASKI).

Koło Z. R. w Kosowie liczy obecnie 75 członków. Od roku przejawia żywą działalność. Prócz normalnych ćwiczeń w roku ubiegłym przeprowadzono 6 strzelań z małokalibrowej broni i 2 strzelania ostre. Zebrania świetlicowe odbywają się 3 razy w tygodniu. Świetlica wyposażona jest w odbiornik radiowy, gry i gazety. Koło posiada własny karabinek sportowy; członków częściowo umundurowanych jest 30.

Koło bierze czynny udział w życiu społecznym i kulturalnym osady Kosów, inicjuje i organizuje obchody i uroczystości narodowe.

W dniu święta 11 listopada r. ub. oprócz udziału w pochodzie wszystkich organizacji miejscowych — Koło zorganizowało wieczór uroczystą akademię połączoną z inscenizacją „Grobu Nieznanego Żołnierza”, odpowiednimi deklamacjami i śpiewem. W akademii tej czynny udział wzięli również żonki hufiec Z. S., Koło Z. R. zorganizowało ponadto zespół teatralny i zespół orkiestry strunnej. Kółko teatralne wykazuje dużą żywotność, wystawiając systematycznie odpowiednie do okoliczności sztuczki teatralne, a nawet zasięgiem swej pracy



Drużyna kolarska sekcji sportowej Koła w Kosowie.

obejmuje inne miejscowości położone niejednakrotnie na terenie sąsiednich powiatów.

Prócz tego przy Kole zorganizowano sekcję sportową, w skład której wchodzi drużyna kolarska w liczbie 20 osób. Sekcja sportowa zajęła ostatnio na zawodach powiatowych w Sokolowie I miejsce w siatkówce, w biegu na 5 km. oraz II miejsce w pięcioboju. Nie ogranicza się ona do zawodów na terenie miejscowym, lecz wyjeżdża na zawody do innych gmin, a nawet do sąsiednich powiatów. Ostatnio na zawodach w Prostyni pow. węgrowski sekcja sportowa Z. R. zdobyła I miejsce w siatkówce i II miejsce w trójbój.

Kierownikiem sekcji sportowej i teatralnej jest kom. Koła Z. R. kol. S. Lipski, pracy którego należy przypisać osiągnięte rezultaty. J. Śnieciński.

Z KOŁA W KRASZKOWICACH (POW. WIELUŃ).

Uroczystości ku czei Wodzów odbyły się następująco:

Dnia 17.III. o godz. 19-tej został urządzony capstrzyk, w którym wzięło udział Koło Z. R. oraz szereg innych organizacji. Uczestnicy zaopatrzyli się w pochodnie. Uformował się pochód, który przy dźwiękach werbla i śpiewu ruszył przez wieś. Do pochodu przyłączyła się miejscowa ludność.

Po skończeniu pochodu przemówienie o kolonizacji wygłosił wójt gm. Starzenice Józef Krawczyk. Na zakończenie wszyscy odpiewali „Pierwszą Brygadę”.

19.III. organizacje w karnych kolumnach pomarszerowały do wsi Wierzbiasz celem wzięcia udziału w nabożeństwie. Wieczorem odbyła się w świetlicy akademii, którą zorganizował referent wychowania obywatelskiego kier. szkoły kol. Szczepan Maślanka. (P. H.).



JESTESMY GOTOWI!

Szanowna Redakcjo!

Jestem członkiem Koła Z. R. z Paprotni pow. sochaczewskim. Śląc ten własny wiersz proszę o łaskawie wydrukowanie go, jeśli są wogóle co warte, w naszym „Rezerwistcie”. Nie szukam i nie kreślę tu górnych i szumnych słów, ale... tak swojsko i prosto — od serca, bez imaginacji i sztuczności; kreślę to co czuję ja i mój koleś robotnik. Świąć ciężką pracę od pracy robotniczą ręką, która dziś dzieje narzędzie pracy, a jutro — gotowa chwycić za karabin...

Do boju! na front! Polska wnet zawoła —
...I stanąć trzeba w szeregu stalowym,
Z weselem w piersiach i z dumą u czoła,
Śmiało! Za Polskę! W ordynku bojowym

Wiemy, że weźmiesz nas na krwawy bój,
Ojczyzno, ziemio Piastowska!
W Twojej obronie jest w nas żywy zdroj —
Sily i męstwo! Z nas żaden się dziś nie
(troska)

O swoje życie, ni mienie.
Dziś z stali pierścien nas splecie
Z miłości... z Tobą, Ojczyzno!

Weźmie nas trąbka żołnierska, rozkazem
Wodza (—) Śmigłego-Rydza Edwarda..
Stanem się silą, wolą, żelazem —
Złamiemy przemoc wraży hardo

Z bronią świecącą w słońcu promieniach
Z czołem wzniesionym do góry!
U stalowych naszych bar w płomieniach
Wojny huzarskie wyrosną nam piory.

Wyszczerbim miecze! Złamię broń pancerną
Tego, kto z nami zmierzyć się ośmieli!
Z ich „drang nach Osten” zostanę popioły..

Jan Gurgul
Paprotnia Sochaczew

ZAWIODEŁY TWE SNY...

Wojna europejska wskrzesiła różne państwa, z których nie wszystkie doceniły wartość swej niepodległości.

Jedne od zarania swego powstania wdziały swoją przyszłość we własnych siłach i swojej potęgę militarnej, drugie zaś istnienie swoje opierały na sojuszach, paktach aktach i zapewnieniach.

Skutki tych papierowych sojuszów są aż nazbyt widoczne; Austria, Sudyty, Kłajpeda i Czechosłowacja są plonem poddańczej polityki prowadzonej przez wspomniane narody.

Polska jedna z pierwzych zrozumiała jaką wartość ma siła oręża. Ten oręż, który do pamiętnego listopada 1918 roku był orężem agresywnym, wzmocnił się, lecz tylko w celach obronnych. Mimo, że znaczna część społeczeństwa patrzyła „zawistnym” okiem na wielkie sumy budżetu M. S. Wojsk, praca dozbrojeniowa szła w kółku wytyczonym przez Wielkiego Marszałka,

Nasz zachodni sąsiad, wykorzystując słabą postawę państw ościennych, bogatliwych sobie jedną z najważniejszych podstaw swego istnienia, t. j. utworzenie silnej zorganizowanej armii, zagrabiał je.

W chwili obecnej możemy być dumni, iż my pierwsi pokazaliśmy światu, że dorosliśmy do tego, by stać się jednym z czołowych państw Europy.

Wielkie mocarstwa z Anglią na czele, które dotychczas odnosiły się do nas z pewną rezerwą, po ostatnim zdecydowanym stanowisku naszej dyplomacji, podały nam dłoń braterskiej współpracy, widząc w nas silnego sprzymierzeńca, odpornego na wszelkie agresywne zakusy sąsiadów gotowego do jak największych ofiar, nad utrwaleniem polaju.

Pomimo zachłannego owczego pędu „brunatnego Napoleona” na słabsza państwa, u granic naszych napotkał na siły i zdecydowany opór narodu polskiego. Postawa Marszałka Śmigłego-Rydza, mającego za sobą cały naród i waleczną armię, sparaliżowała w zarodku wojownicze zamiary mściwca pokoju.

Świat wreszcie uwierzył w naszą siłę i potęgę, której dotychczas nikt nie miał odwagi się przeciwstawić.

Jesteśmy przygotowani, Jesteśmy zwarci silni, gotowi i dlatego — twe sny, sąsiedzie zawiodły!

N. Jank rezerwista.

NAUCZCIE NAS RZEMIOSŁA ŻOŁNIERSKIEGO.

Najaktualniejszym tematem doby obecnej całej Europy, stało się „Pogotowie Wojenne”

Wszyscy się szkolą i zbroją, wkładając całą swoją energię życiową w sprawy obronności swoich granic, przed ewentualnymi napaściami zachłannego wroga

Niektóre państwa nie poprzestały na szkoleniu młodzieży w wieku poborowym. Nasz zachodni sąsiad stworzył kadry młodzieży przedpoborowej szkoląc je wojskowo i kładąc tymsamym fundament pod swoją siłę zbrojną.

Jeszcze dalej posunęli się Włosi. W zwartych szeregach widzimy na ulicach Italii dzieci w wieku szkolnym którym duch żołnierski zostaje wpojony już w zaraniu życia.

Polska, która zajmuje jedno z czołowych miejsc w sprawach wojskowych, nie zainteresowała się dotychczas wyszkoleniem zdrowej i patriotycznie nastawionej młodzieży, posiadającej kat. A. jako nadk i jako częściowo niezdolnej z kat. C. i D. w celu przygotowania jej do ewentualnej obrony granic Państwa

Posiadamy kilka roczników, w okresie poborowym wskutek złych warunków życiowych podczas długoletniej wojny europejskiej byli słabo rozwinięci fizycznie i zostali zaliczeni do kat. C. i D., a dziś tryskają zdrowiem energią, siłą i z całym zapalem garną się do spełnienia obowiązku żołnierskiego, domagając się przeszkolenia choćby w ciągu krótkiego czasu, aby zapoznać się z arkanami sztuki wojennej i żołnierskiego rzemiosła, pragnąc być również przygotowanymi w razie potrzeby ruszenia w pierwszą linię, dla obrony Rzeczypospolitej.

Jakkolwiek niektórzy rezerwisci z kat. C. i D. przechodzą w Związku Rezerw pewne wyszkolenie wojskowe, jednak nie daje to pełnego osiągnięcia tych wszystkich wiadomości jakie może uzyskać rezerwista z kat. C. i D. w armii czynnej.

I dlatego żądania „domagamy się przeszkolenia” słyszy się zewsząd, które jednak nie docierają do miarodajnych czynników.

Odruch ten specyficzny dla naszego narodu, daje jeszcze jeden dowód patriotyzmu obywateli

Ignacy Kl.
Łódź.

ADAM URlich.

Nasze dzieci

(Opowiadanie)

Już od wczesnego rana sołtys Świtalski, wstawszy do codziennej pracy w gospodarce (bo to i szkapy dojrzeć trza i baczyć by wałkoń Michał na czas pojechał do młyna) usłyszał od strony świerczyńskiego boru, co słoogranatowym pasem rozpostarł się na widnokręgu, gwałtowne trzaski i huki.

Jaśkowiak, sąsiad najbliższy sołtysa, wstał tego dnia — jak to mówią — lewą nogą z łóżka. Nic mu się nie składało. Wybrał się po śniadaniu do sąsiada. Świtalski kłął również na pogodę, jako że przez całą noc sypało śniegiem z deszczem a droga do młyna była ciężka. Topniejący śnieg do reszty zamienił trakt w błotnistą bajorgę.

Obaj z sołtysem byli w wiejskich humorach i narzekali na ciężkie czasy. Potem zjawił się u sołtysa kulawy Jaskólski, nie dawno zamieszkały we wsi i największy bledak, po poświadczeniu na zniżkową asygantę zbiórki chrustu w nadleśnictwie.

— Ciężka robota — rzekł na to Jaśkowiak. — A ze zwózką jak?

— Zwiozę z młodszym synem ręcznym wózkem — odpowiedział Jaskólski. — Trzeba sobie jakoś radzić, kiedy człowiek nie ma koni.

Jaśkowiak ofiarował się zwieźć drzewo za 5 złotych.

— Bój się Boga, człowieku!... oburzył się sołtys. — Pięć złotych, kiedy wystarczy jak raz obrócić?

— Ciężka droga... tłumaczył Jaśkowiak. Ale Świtalski wiedział, że Jaśkowiak jest kutwa, łakomy na każdy grosz i wygodny. Nie pojechał by napewno nawet i za pięć złotych.

Tymczasem hałas za oknami rosł, wreszcie ucichł. Jaśkowiak nasłuchiwał, pokiwał głową krytycznie, jak człowiek który lubi spokój i wygodę:

— Znowu przez całą noc robili rejdach — rzekł. — Nie dadzą chłopakom żyć. Mało im służby w dzień, jeszcze i nocne ćwiczenia urządzają, jak nie w błocie to w deszczu — bez różnicy. Czy to śnieg, czy mróz, czy błoto po kolana, albo plucha na świecie taka, że to psa żal wygnąć — ganiają i ganiają chłopaków od rana do wieczora.

Jaśkólski uśmiechnął się: — Ganiają, to prawda. Ale jak pan myśli: czy wojna w razie niepogody odbędzie się na sali? W czasie pokoju trzeba ćwiczyć bez względu na pogodę i hartować ludzi. Zresztą nasi chłopcy to nie plecuchy i wiedzą o co chodzi...

— Mówi pan tak, bo pana nie ganiają i nie ganiają — zaśmiał się przekornie Jaśkowiak.

Jaśkólski uśmiechnął się dziwnie i nic nie odpowiedział. Sołtys wypisał poświadczenie, przywalił urzędową pleczę, Jaśkólski podziękował, schował poświadczenie do kieszeni i wyrzawszy przez

okno rzekł: — Kompania maszeruje. Nasi chłopcy... Trza ich przywitać i popatrzeć. Może i mój Jasiek jest z nimi.

Wyszli i stanęli przed progiem. Śnieg z deszczem sypał plechom prosto w oczy. A oni szli, parowali pomimo zimna ze zmęczenia. Ale szli, śmiejąc się wesoło i żartując. Na przedzie, na koniu człapała zaśnieżona postać dowódcy. Za nim brechał w błocie pierwszy pluton, śpiewając:

Nie masz ci to jak młynarzem,
Spod pierzyny nie wylażom...

A drugi pluton odpowiedział:

Ale każdy z nich z ochoty
Melduje się do piechoty...!

A trzeci pluton na to darł się zapamiętało:

Bo każdy z nich lubi szpunt
Bo plechoła grunt! Pieruna!...

Grunt, grunt, grunt!

— Kompania!... — rozległ się głos dowódcy.

Zwarły się szeregi, zabłocone stopy podniosły się w górę. — Łup! Łup! — zachlupotały w błocie.

— Stój! — komenderował dowódca. — Do nogi... broń! Spocznij!

Ze wszystkich chałup, z za opłotków synęli się starzy i młodzi, by pogapić się na wojsko.

Spojrzał Jaskólski na twarz dowódcy, rozejrzał się po pierwszym plutonie. Nie było Jaśka.

Kapitan tymczasem zwrócił się do sołtysa z zapytaniem: — Nie byli tu nasi kwatermistrze?

— Nikogo nie było — zapewnił sołtys.

— A jak się nazywa ta wieś?

— Klonówiec.

— Klonówiec? — zdziwił się kapitan, wycierając twarz. — Diabli się potapia



Melduję posłusznie, panie kapitanie,
to mój syn.

w taką pogodę — zaklął — Ale to nic... Doszlibyśmy jeszcze dalej jak potrzeba. Proszę o kwaterę dla moich chłopców...

Jaśkowiak był najbogatszym gospodarzem we wsi i dom miał nowy, obszerny.

Podłogi malowane, a jakże. W oknach doniczki z kwiatami. Jemu więc pasowało zakwaterowanie kapitana. Bo jakże... Spojrzał na uwalanych, zabłoconych plechurów...

Kapitan zsiadł z konia i obaj ze sołtysem zastanawiali się nad zakwaterowaniem i rozmieszczeniem ludzi. Świtalski kombinował, liczył i pocił się.

— Zrobimy krótki proces — zdecydował kapitan. — Nie ma czasu na długie narady. W każdym domu, zaczynając od początku wsi, po sześciu ludzi. W środku wsi, w największym podwórzu, stanie kuchnia polowa, która nadjedzie tu za dwie godziny. A ja wraz ze szpicą w pierwszej chałupie od strony nieprzyjaciela.

— To u Jaskólskiego — rzekł sołtys. — Ale tam panu kapitanowi będzie nie wygodnie. Może u Jaśkiewiczza, ma duży dom...

— Honor dla mnie będzie i zaszczyt... rozpoczął Jaśkowiak, zdejmując czapkę.

Jaśkólski nie śmiał prosić kapitana, do swej czystej coppers, ale małej chałupy. Był biedakiem.

— U Jaskólskiego? — powtórzył kapitan. — Mam kaprala Jaskólskiego w kompanii. Prowadzi w zastępstwie chorego sierżanta drugi pluton. To najlepszy podoficer w batalionie.

— Melduję posłusznie, panie kapitanie, to mój syn — wyprostował się Jaśkólski.

Kapitan uśmiechnął się. Zasalutował:

— Jak widzę, panie sierżancie, stara i młoda wiara — to jedna krew! — rzekł głośno. — A my także się przecież znamy nie od dziś. Ponoć jednego i tego samego dnia otrzymaliśmy nasze rany i nasze krzyże Virtuti.

Podali sobie ręce, uścisnęli.

I poszli obaj razem przez wieś, a za nimi cała kompania: Kapitan Jastrzębski i sierżant rezerwy Ignacy Jaskólski, obaj z dawnej pierwszej kompanii pułku strzelców wielkopolskich.

Jaśkowiak stał i gapił się z podziwem i zazdrością. A kompania szła, śpiewając:

Kiedy wreszcie przyjdzie czas
I stanę u stóp tronu
Pokornie schylę hardy łeb
I rąbnę bez pardonu:
Rozkoszy rajszych nie chcę znać,
Ni miejsc, gdzie błora na polu,
Lecz tam mnie Panie Boże wsadź
Gdzie miejsce dla piechoty...

Kapral Jaskólski szedł na czele drugiego plutonu. Za nimi reszta kompanii. Śnieżna kurzawa sypała im płatki śniegu w zmęczone, nie wyspane, ale jasne oczy.

Oczy polskiej piechoty: Infanterii. Dzieci ziemi. Dzieci narodu.

Nasze dzieci.



„POLACY ZA GRANICĄ“ Nr 5

POLACY W NIEMCZECH A SPIS LUDNOŚCI.

Zarówno prasa polska w Niemczech, jak i prasa krajowa zajmują się od blisko roku spisem ludności, który ma się odbyć w Rzeszy w dniu 17 maja br.

...Jak wiadomo, Polacy w Niemczech przedstawiają półtoramilionową gromadę. Fakt ten Niemcy od dawna starali się przedstawić inaczej, co jednak dotąd działało się zawsze ze skutkiem ujemnym. Ostatecznie postanowiono więc prawdziwą siłę liczebną ludności w Niemczech zmniejszyć choćby formalnie, mocą cyfry statystycznej.

Ustawa spisowa, wydana w dniu 4 października 1937 r., wprowadza do spisu ludności nieistniejącą dotąd rubrykę: „narodowość“. Co do statystyki narodowościowej zostało więc zastosowane kryterium subiektywnego przyznania się do narodowości. Wszystkie poprzednie spisy opierały się w tej dziedzinie o język ojczysty, a więc o obiektywne kryterium narodowości.

Polacy w Niemczech niebezpieczeństwo ukryte w takiej statystyce odkryli i przeciwstawili się mu z całą stanowczością.

...Chodzi tu bowiem o moment zasadniczy. Struktura społeczna i zależność materialna Polaków w Niemczech nie sprzyja wolności przekonania. Nadto ostatnie wypadki i wzmagająca się coraz bardziej akcja „Bund Deutscher Osten“, polegająca na zwalczaniu wszystkiego co polskie w Niemczech, przekreślają możliwość swobodnego objawienia swej woli. A przyjęcie subiektywnego kryterium w spisie ludności stawia zagadnienie narodowości jako problem woli.

...Ustawa spisowa nie gwarantuje tajemnicy materialu spisowego ani nie określa celów, do których materiał statystyczny może być zużyty. Oto dalsze przyczynki, wykazujące niezbicie, iż spis ludności grozi katastrofą narodowościowemu, co zresztą także przyznaje prasa niemiecka.

...Spis ludności 1925 r. zmniejszył liczbę Polaków w Niemczech o połowę. Metody, które doprowadziły do tych wyników, były omówione a czasopismo mniejszościowe w Niemczech „Kulturwehr“ odkryło tendencyjność metod statystycznych, oceniając tym samym wartość obu tych spisów ludności.

Ktokolwiek śledzi rozwój niemieckiej metody statystycznej od roku 1900 do roku 1933, musi przyjść do przekonania, że statystyki tak spreparowane i tak tendencyjne, jakimi są statystyki niemieckie, nie posiadają żadnej wartości orientacyjnej.

Ostatnie oświadczenia ministra Rzeszy Dra Fricka, zapewnijające, iż przy przyszłym spisie ludności nie będzie wywierany żaden nacisk, niewątpliwie oficjalnie

Wyniki PRASOWE

MAŁY
DZIENNIK

Nr 128

NIEMCY — WŁOCHY.

Uroczyste i hałaśliwie witana przez prasę niemiecką deklaracja, ogłoszona po spotkaniu min. von Ribbentropa z min. hr. Ciano w Mediolanie, a zapowiadająca zawarcie sojuszu politycznego i wojskowego między Italią i Trzecią Rzeszą, nie jest w gruncie rzeczy zdarzeniem ważnym, ani znamionującym jakąkolwiek zmianę w dotychczasowym układzie sił na terenie międzynarodowym. Jak wiadomo, oba mocarstwa, tworzące „oś Berlin — Rzym“, od dłuższego już czasu współpracują z sobą bardzo ściśle, co prawda, do chwili obecnej, w sposób właściwie jednostronnie korzystny dla partnera niemieckiego.

...Włochy, jak to wiele faktów zdaje się wskazywać, nie chcą w tej chwili rozpętać zawieruchy wojennej w świecie. W przeciwnieństwie do pozostałych mocarstw europejskich, między innymi także i Niemiec, które wojny nie zaznały już od lat dwudziestu, naród włoski krwawił ostatnio bardzo poważnie, czy to podczas wyprawy abisyńskiej, czy, w szczególności, podczas dwuletniej tzw. „domowej“ wojny hiszpańskiej, której doświadczenia, mówiąc nawiasem — nie napelnili chyba sztabu włoskiego przeświadczeniem o łatwości przyszłych jego militarnych triumfów. Tysiące też matek i żon noszą dzisiaj we Włoszech świeżą żałobę po najbliższych i trudno chyba przypuszczać, żeby obecnie już, gdy prężenie Abisynii ani Albanii nie są jeszcze pod względem kolonizacyjnym wykazane, społeczeństwo włoskie odczuwało w sposób tak gwałtowny niezbędność nowych terytorialnych zdobyczy.

To też wydaje się, iż spośród obu partnerów „osi“, Włochy są tym czynnikiem, który oddziaływa raczej uspokajająco i hamująco i stara się, w miarę oczywistej swoich sił, miarkować nazbyt gwałtowne i wojownicze wystąpienie Berlina.

J. R.

Odpowiedzi Redakcji

A. A. — Solec. — Autorem arytmografu Nr 2 w Nr 8 „Rezerwisty“ jest kol. F. Derkacz — Solec — Zdrój, co niniejszym potwierdzamy.

Kol. H. Mönch — Wilno. — Pismo nasze znajduje się dopiero „na dorobku“, to też żadnych ulg w prenumeracie nie możemy dawać. Jako nagrody za rozwiązywanie zadań przyznajemy wartościowe nowości wydawnicze.

Kolo Z. R. — Kobryń. — Dyplom na F. O. N. zostanie kolegom przesłany przez Biuro Budżetowe M. S. Wojsk. za kilka miesięcy dopiero, gdyż Biuro przyznaje dyplomy kolejno różnym instytucjom i związkom, w kolejności wpłat na F. O. N.

O dyplom nie trzeba zwracać się specjalnie, gdyż koło Wasze, jak sprawdziliśmy, jest w ewidencji i w swoim czasie otrzymaście dyplom bezpośrednio z Biura Budż. M. S. Wojsk.

Kol. Garbarz Józef — Ujanowice. Przeczytaliśmy z zainteresowaniem „Staszka — Komendanta“. Nie możemy jednak umieścić tej noweli, bo jest zbyt długa. Prócz tego są w niej usterki natury konstrukcyjnej i stylistycznej. Pracujcie nad sobą, czytając dużo nowel Prusa, Makuszyńskiego. Zważajcie na poprawny język.

zmniejszają niebezpieczeństwo. Czy jednak potrafią one przekonać dziesiątki tysięcy chłopów i robotników polskich, wykaże dopiero sam spis.

Niezależnie od tego, jakie będą wyniki spisu i jakie będą oficjalne cyfry, pozostaje jeden fakt, którego zmienić nie można żadnymi liczbami, fakt, że Polacy w Niemczech, to półtoramilionowa gromada, to żywa krew, o którą targować się nie można.

Express Poranny Nr 125

CZY POJMA?

Nie mamy powodu nosić żaloby, — powiedział p. minister Beck, a obrazowe to porównanie obiegło cały świat jako lapidarna formuła Polski wobec zerwania przez Niemcy paktu o nicagresji.

Niemcy nie zdają sobie sprawy (a może tylko udają, że nie rozumieją) w jakim stopniu przytoczone słowa p. ministra Becka odpowiadają nastrojom społeczeństwa polskiego. Od lat zresztą popelniano w Niemczech ten umyślny błąd, że pakt o nieagresji z Polską przedstawiano jako marzenie Polaków, któremu Rzesza wybiegła na spotkanie.

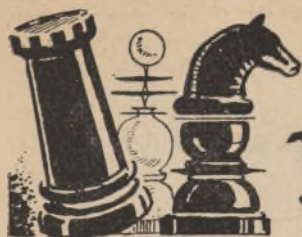
Kiedy siadaliśmy do wspólnego stołu, pod jednym względem nie byliśmy równi: Niemcy były obarczone odpowiedzialnością za rozbiór Polski i politykę hakaty. Polska miała poczucie krzywdy, największej krzywdy, jaką można wyrządzić narodowi. Ci i owi oczekiwali, że Niemcy będą odczuwały słusne zażenowanie, że zastosują najsubtelniejsze metody, jeśli istotnie pragną przekonać nas o swej woli pokojowego współżycia. Przecież to my mieliśmy coś do wybaczenia Niemcom, a nie Niemcy nam. Przecież to my chowaliśmy w sercu głęboki uraz przeszłości i słusznie czekaliśmy na spełnienie stu obietnic niemieckich, zanim moglibyśmy przepomnieć Niemcom ich wielkie wobec Polski grzechy.

Tego Niemcy nie powinny były przeoczyć, jeśli chciały, jak my podjąć „próbę dania jakiegoś lepszego biegu historii między dwoma wielkimi narodami“. Dzieje ostatnich pięciu lat zdawały się wskazywać, że nie było to niemożliwe. W Polsce zaczęła kiełkować wiara, że w społeczeństwie niemieckim budzi się świadomość krzywdy, wyrządzonej ongiś Narodowi polskiemu, i postanowienie poprawy. Historia zna takie zmiany w psychice narodów. Dla czegożby Niemcy miałyby być skazane na skątnienie psychiczne, dlaczego miałyby koniecznie podlegać złemu fatum, prowadzącemu je — poprzez paroksyzmy buty — do katastrof?

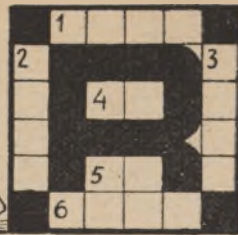
Dla polityki niemieckiej nadeszła chwila wielkiej próby. My, w Polsce, mamy już tę próbę poza sobą. Złożyliśmy wielkie ofiary na rzecz pokojowego współżycia, a obecnie stanęliśmy w karnym, jednomyślnym szeregu na straży naszego honoru. Zrozumiał to i ocenił cały świat.

Czy zrozumieją to Niemcy? „Próba sprzeciwienia się złemu jest zawsze najsłabszą możliwością działalności politycznej“ — powiedział p. min. Beck. Czy pojma, czy odczuja szlachetność tej szansy?

Czekamy na odpowiedź z — umiarkowanym zresztą — zainteresowaniem. Bo nie mamy powodu nosić żaloby...

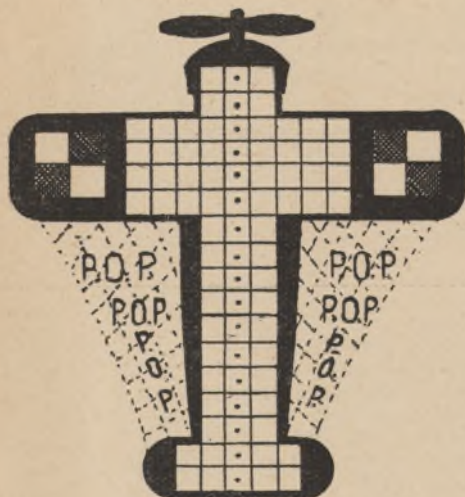


ROZRYWKI umysłowe



Termin nadsyłania rozwiązań poniższych zadań upływa w dniu ukazania się następnego numeru „Rezerwisty“.

Nr 1. LOGOGRYF AKTUALNY. (za rozwiązanie 3 pkt.)



W kratki rysunku należy wpisać poziomo 17 wyrazów o podanych znaczeniach. Litery w kratkach z punktami, czytane pionowo, utworzą hasło, będące obecnie na ustach wszystkich Polaków.

Znaczenie wyrazów:

1. Owad błonkoskrzydły, żądłowy.
2. Chytre zwierzę leśne.
3. Faska na masło.
4. Akt namaszczenia monarchy, obejmującego panowanie.
5. Imię męskie. (8—V)
6. Najwyższy stopień wojskowy w Polsce.
7. Pramatka ludzi.
8. Bywa skórzany, jedwabny, lub złotolity.
9. Odtam lodu, pływający na rzece.
10. Wykrzyknik bólu albo przestachu.
11. Młody niedźwiedź, zdrobniale.
12. Nadzorca w Turcji.
13. Zwierzę domowe, pociągowe.
14. Liczba.
15. Fatum, przeznaczenie.
16. Owoc południowy, arbuż.
17. Sztuka śpiewania.

Nr 2. KRYPTOGRAM. (za rozwiązanie 3 pkt.)

Z poniższych 21 wyrazów wybrać po 3 sąsiadujące ze sobą litery, z których należy ułożyć czterowiersz, będący ludową przepowiednią pogody, w związku z pogodą w dzień Zielonych Świątek.

Z ostatniego wyrazu wziąć tylko 2 litery.

1. Jeźowiec.
2. Delicja.
3. Harnaś.
4. Wiązka.
5. Wiskitki.
6. Nadzieja.
7. Polon.
8. Jeden.
9. Szczapa.
10. Szpada.
11. Alidada.
12. Lara.
13. Oliwa.
14. Pocisk.
15. Wrzątek.
16. Kimel.
17. Wierność.
18. Majonez.
19. Zapowiedź.
20. Wiadro.
21. Dama.

(Dla ułatwienia podkreślone są trójki liter pierwszego wiersza).

Nr 3. KWADRAT MAGICZNY. (za rozwiązanie 2 pkt.)

A A A A
A A G K
M O O R
R T T W

Z podanych obok liter ułożyć w formie kwadratu 4 wyrazy w ten sposób, żeby można je czytać jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów:

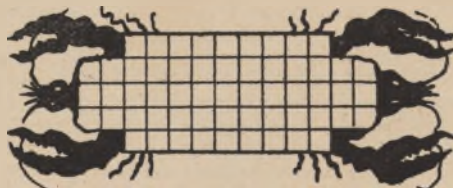
1. Środek opatrunkowy.
2. Bożek miłości.
3. Czarna szata używana przez sędziów i prawników.
4. Trunek używany do her-

Nr 4. PALINDROM. (za rozwiązanie 2 pkt.)

W rzędy pionowe na rysunku należy wpisać 13 wyrazów według podanych znaczeń; środkowy wiersz, czytany poziomo wprost i wspak, utworzy zdanie, jednakowo brzmiące w obydwu kierunkach.

Znaczenie wyrazów:

1. Narząd wzroku.
2. Człowiek rozkazujący innym, gospodarz, bogacz.
3. Przyrząd do oświetlania.
4. Orszak monarchy.
5. Manekin, lala.
6. Wrota.
7. Spiczasty zwieszony kawał lodu.
8. Kleks, znak uszkodzenia na ubraniu.
9. Utarczka, starcie, bój.
10. Część doby.
11. Kanał dymowy od pieca na dach wystający.
12. Podarunek.
13. Część sztuki teatralnej.



ROZWIĄZANIA ZADAŃ.

z Nr 8 „Rezerwisty“ (z dn. 15.IV.39)

Nr 1. Mozaika.

„Twórzmy kadrę polskiej rezerwy“. Znaczenie wyrazów: atu, Ewa, wór, kra, Aza, ima, syk, oko, kat, oda, era, gęś, śpi, rok, Ala, osa, ski, kit. len, oja, ora, rek, Iza, lew, dra, swa, byk.

Nr 2. ARYTMOGRAF.

„Honor i Ojczyzna to dewiza rezerwisty“. Klucz: 1. Chiny. 2. Szwecja. 3. Tort. 4. Klon. 5. Rejd.

Nr 3. SZARADA.

„Rezerwista“.

Trafne rozwiązania zadań z Nr 8 „Rezerwisty“ w terminie nadesłali:

Z. Michał — Z. R. Kije (10 pkt.), J. Przybysz — Brzeźce. (10 pkt.), J. Kalita — Z. R. Wiśnicz Nowy k/Bochni (10 pkt.), L. Sagan — W-da Pomorze (8 pkt.), B. Rutkówna — Warszawa (10 pkt.), R. Znicz — Warszawa (8 pkt.), W. Kunz (Warszawa (7 pkt.), F. Derkacz Z. R. Solec-Zdrój (10 pkt.), H. Monch — Wilno (10 pkt.), J. Kolakowski — Mokre (10 pkt.), Z. R. Gdynia-Grabówek (10 pkt.), J. Malinowski — Pabianice (10 pkt.), Z. R. w Ujanowicach (10 pkt.), R. Gidyński — Widawa (10 pkt.), R. R. Radomsko (10 pkt.), G. Ptasinska — Katowice (10 kt.).

W wyniki losowania nagrody otrzymują: J. Kolakowski (Mokre) i L. Sagan (W-da, Pomorze).

SZACHY

ZADANIE TURNIEJOWE Nr 3.



Czarne zaczynają i matują w 3 posunięciach.

Rozwiązanie zadania N. 1: 1. H×g7+! Kg7 2. Sf5 + itd. Dobrze odpowiedzi otrzymaliśmy od kol. J. Kolakowskiego (Mokre), Koła Z. R. — Gdynia, Fr. Derkacza (Solec), H. Solarskiego (W-wa), Al. Gostorowskiego (Inowrocław). Zgodnie z podanymi warunkami naszego turnieju wyżej wymienionym zaliczamy po 1 punkcie.

Sprostowanie!! Do diagramu zadania N. 2 wkradła się przykra pomyłka drukarska: na polu g8 powinna stać wieża biała. Termin rozwiązania tego zadania przesuwamy przeto o dwa tygodnie.

THOMAS — KERES.

Z TURNIEJU W MARGATE 1939 r.

- 1) e2—e4, e7—e5, 2) Sg1—f3, Sb8—c6, 3) Gf1—b5, a7—a6, 4) Gb5—a4, Sg8—f6, 5) 0—0, d7—d6, 6) Wf1—e1, b7—b5, 7) Ga4—b3, Gf8—e7, 8) c2—c3, 0—0, 9) d2—d4, Gc8—g4, 10) d4—d5, Sc6—a5, 11) Gb3—c2, c7—c5, 12) Sb1—d2, Sf6—e8, 13) Sd2—f1, g7—g6, 14) Sf1—e3, Gg4—d7, 15) b2—b4, Sa5—b7, 16) a2—a4, Se8—g7, 17) h2—h3, Hd8—c7, 18) Hd1—d2, Wf8—c8, 19) c1—b2, f7—f5, 20) e4×f5, g6×f5, 21) a4×b5, a6×b5, 22) Wa1×a8, Wc8×a8, 23) g2—g4, Wa8—f8, 24) Se3×f5, Sg7×f5, 25) g4×f5, Gd7×f5, 26) Gc2×f5, Wf8×f5, 27) Hd2—d3, Hc7—d7, 28) We1—e4, h7—h5, 29) Gb2—c1, Wf5—f7, 30) Sf3—g5, Ge7×g5, 31) Gc1×g5, Hd7—f5, 32) Hd3—e3, c5×b4, 33) c3×b4, Wf7—g7, 34) h3—h4, Sb7—d8, 35) He3—e2, Sd8—f7, 36) We4—e3, Sf7×g5, 37) h4×g5, h5—h4, 38) He2×b5, Hf5×g5÷ 39) Kg1—f1, Hg5—g2+, 40) Kf1—e1, Wg7—f7+, 41) f2—f3, h4—h3, 42) Hb5—f1, Wf7—g7, 43) Hf1—b5, Hg2—g5 i białe się poddały.

DRUŻYNA POLSKA NIE JEDZIE NA OLIMPIADĘ!

Jak się dowiadujemy Polski Związek Szachowy powziął nieoficjalną decyzję nie wysyłania reprezentacji krajowej na olimpiadę do Buenos Aires.

Jest to decyzja słuszna, tym bardziej, że poza ogólną sytuacją międzynarodową, mistrzowie polscy przechodzą ostatnio poważny kryzys formy i Polska nie miałaby tym razem szans na zdobycie wysokiego miejsca.

Rozwiązania zadań szachowych prosimy nadsyłać oddzielnie od pozostałych rozwiązań, tj. na osobnych kartkach.



Jan Wiktor BŁOGOSŁAWIONY CHLEB
ZIEMI CZARNEJ — Warszawa, 1939,
wyd. Książnica-Atlas, str. 448. Zł. 8.40.

Podhalanin z pochodzenia, syn ziemi najpiękniejszej, ale i najbiedniejszej — Jan Wiktor, autor „Wierzb nad Sekwaną” i „Orki na ugorze” w 26 artykułach publicystycznych zebranych w książce „Błogosławiony chleb ziemi czarnej” przedstawia tak aktualne zagadnienia kryzysu wsi, osadnictwa, szlachty zagrodowej, reformy agrarnej, jak największego uproduktowania gospodarstw wiejskich. Kwestie oświaty i zdrowotności wsi, wiążące się z tym problemy kultury duchowej i materialnej ludu oraz piękne, prastare obrzędy kończą tę ciekawą książkę, pisaną żywym stylem.

Jerzy Schwarzenberg - Czerny BEMAKI
Inst. „Biblioteka Polska”, str. 201, zł. 3.75.

Jest to zbiór ciekawie ujętych, żywym, barwnym stylem opowiedzianych gawęd żołnierskich z czasów ostatniej wojny. Jeszcze raz przewijają się przed naszą wyobraźnią czasy konspiracyjnej pracy P. O. W., czasy bohaterских czynów legionowych.

Stanisław Strumph Wojtkiewicz, KA-
MIENNY MOST, Warszawa 1939, Insty-
tut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, str.
182, zł. 3.50.

Zebrane zostało w tej książce kilkanaście nowel o różnych tematach, przeważnie



Kol. Fr. Sum-ski. Komendy Uzupelnień
wydają odpisy ewidencji tylko w wyjątko-
wych wypadkach i to na żądanie władz.
Natomiast może Kolega wystąpić z poda-
niem o adnotację w książeczce, że „wstąpił ochotniczo” ewent. z datą. W tym wypadku trudności być nie powinno.

Kol. Kosek Fr. — Osielec. Służba w od-
dziale mokulnieckim plk. Rybińskiego za-
licza się do pracy niepodległościowej. Pu-
świadczenia służby wydaje Wojskowe Biuro
Historyczne w Warszawie, Al. Szucha 14.

Blizszych informacji o losach byłych żoł-
nierzy z tego oddziału udzieli Koledze Za-
rząd Główny Związku Kaniowczyków i Że-
ligowczyków w Warszawie, Al. Jerozolim-
ska 93 m. 48.

Kol. S-wicz z Częstochowy. Z listu nie
możemy wywnioskować czy Kolega wstąpił
ochotniczo do wojska czy też „został wcie-
lony” z poboru. O odpowiedni wpis do książ-
eczki wojskowej mogą się starać tylko ci,
co wstąpili jako ochotnicy, a takiej adnota-
cji nie otrzymali.

jednak z życia wojska. Powstanie styczniowe, czasy legionów, z frontu zachodniego; wszystkie te nowele, opowiedziane ciekawym i humorem gdzie potrzeba, składają się na tę przyjemną książkę.

M. Paleologue: ALEKSANDER I. DZIWI-
NY CAR. Książnica — Atlas, Lwów —
Warszawa, str. 350, zł. 8.40.

Paleologue, członek Akademii Francuskiej, był ambasadorem Francji do r. 1914 w Petersburgu. Doskonały znawca stosunków rosyjskich i sumienny historyk napisał literacką biografię o carze Aleksandrze I-szym, ukochanym wnuku Katarzyny Wielkiej. Praca Paleologue'a spotkała się z wielkim zainteresowaniem, zwłaszcza, że sporo miejsca poświęcone jest sprawom polskim i wielkiej roli, jaką odegrał w życiu cara ks. Adam Czartoryski. Książka napisana jest doskonałym językiem i czyta się ją, jak barwną i zajmującą powieść.

Mjr. dypl. W. Zatorski: CZYNGIS-CHAN.
Główna Księgarnia Wojskowa, str. 264, 6
map i 3 szkice. Cena zł. 2.50.

Jest to pierwsza poważna książka polska poświęcona osobie Czyngis-chana, jednego z największych wodzów świata, przywódcy Mongołów w XIII-tym wieku. Niezwykle sumiennie zebrane przez autora wszelkie dostępne źródła i materiały pozwalają ocenić zarówno osobę wielkiego wojownika jak i epokę, w której żył, oraz tradycje i dążenia Azji środkowej.

Mimo, iż autor, jako fachowiec wojskowy, kładzie przede wszystkim nacisk na taktykę i strategię Czyngis-chana, również i czytelnik — niesfachowiec znajdzie w pracy mjr. Zatorskiego wiele interesujących kart. Całość napisana jest żywo i przystępnie.

L. Nauwelaerts: NAFTA, POTĘGA ZIE-
MI. Cykl „Przemiany”. Książnica - Atlas,
Warszawa — Lwów, str. 334, ilustracji 14.
Cena zł. 9.00.

Nafta to płynne złoto. O nią toczą się krwawe wojny i ścierają się potężne akcje polityki międzynarodowej. Uczony holenderski Nauwelaerts posiada wybitny nerw aktualności i pracę jego będącą właściwie rozprawą z dziedziny geografii gospodarczej, czyta się jak najlepszą powieść. Znakomita technika opowiadania fascynuje czytelnika od pierwszej do ostatniej strony. Poznajemy całą historię przemysłu naftowego i jego stan dzisiejszy. Rozdział omawiający polski przemysł naftowy opracował inż. Wandycz.

Każda książka z cyklu „Przemiany”, zainicjowanego przez ruchliwą dyrekcję Książnicy - Atlas, zasługuje na uważne przeczytanie. W sposób popularny i ciekawy czytelnik poznaje wiele nowych dziedzin świata dzisiejszego, tak przecież skomplikowanego i trudnego.

M. W. Fodor: NA POŁUDNIE OD HIT-
LERA. Cykl „Przemiany”. Książnica-Atlas,
Warszawa — Lwów, str. 480, cena zł. 11.00.

Jest to żywy przegląd dziejów i aspiracji Europy środkowej i południowej, dokonany przez wybitnego angielskiego dziennikarza. Fodor przy pomocy szeregu efektownych zbliżeń pozwala nam wniknąć za kulisy wielkiej polityki. Ażkolwiek praca Fodora ukazała się przed ostatnimi wydarzeniami, jak zabór Czech i tp., to jednak pożytecznym będzie dla polskiego czytelnika poznać

to kłębowski intryg i sprzecznych interesów kotta południowej Europy. Są to sprawy obchodzące również i Polskę i zające się wieloma trybami z naszą polityką i naszymi naturalnymi dążeniami.

Stanisław Skowron, DZIEDZICZNOŚĆ
U CZŁOWIEKA, Lwów 1939, str. 61,
ryc. 21, zł. 1.20.

Książeczka ta jest 17 zeszytem wydawanej przez Książnicę Atlas „Biblioteczki biologicznej”. Autor w kilku rozdziałach ilustrowanych rycinami omawia tak dość szeroko dysputowane zagadnienie dziedziczności.



MŁODY TEOLOG.

— Dlaczego zjadłeś ciastko, które było przeznaczone dla Zosi?

— Bo ja nie wierzę, tatusiu w przeznaczenie.

ZDOLNY BEZROBOTNY.

— Pieniędzy wam nie dam, ale mogą wam dać pracę. Jeżeli skopiecie mój ogródek — zapłacę wam 10 złotych. Innemu dalbym za to najwyżej 7 złotych, ale wy macie uczciwą twarz i widzę, że to nędza a nie lenistwo pchnęła was na drogę żebractwa.

— Wie pan co? Niech pan weźmie tego innego do kopania a mnie wypłaci różnicę, to jest te 3 złote!

CHOROBA PANI HRABINY.

W zimną i deszczową noc wezwany został lekarz do pani hrabiny. Zbadał kwękającą damę i orzekł:

— Trzeba natychmiast wezwać księdza, rodzinę i reagenta!

— Ach! Panie doktorze, więc już tak źle ze mną? — krzyknęła przerażona hrabina.

— Bynajmniej — odparł zimno lekarz — Nie chcę być tylko jedynym głupcem, któremu przerwano sen tej paskudnej nocy.

IDEAL.

— Mój syn to ideal. Nie pali, nie pije, nie gra w karty, nie ogląda się za pannami i nie robi długów!

— Doprawdy, jesteś szczęśliwy. A ileż lat liczy twój syn?

— Trzy!

WĘZELEK.

— Psiakość! Znowu zapomniałem, co oznacza ten węzelek, który zrobiłem na chustce do nosa.

— A może miałeś ją oddać do pralni?!

SKOMPLIKOWANA HISTORIA.

— Wiesz, Feluś, do diabła z tym moim nowym zegarkiem. Powiadają ci jedna rozpacz. Chodzi, kiedy leży, a stoi, kiedy wisi!

KWESTIA HISTORYCZNA.

— Dlaczego Napoleon nosił szelki ze złotymi haftowanymi orłami?

— Gdyż inaczej opadłyby mu spodnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wiejska 19 m. 8. Telefon 7.21-14. Konto czekowe P. K. O. Nr. 3555.

Numer pojedynczy — 60 gr. Prenumerata miesięczna 1 zł., kwartalna 3 zł., półroczna 5 zł. i roczna 10 zł.

Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół strony 300 zł., ćwierć strony 150 zł. — 1 mil. szerokości w jednym łamie — 80 gr.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Wydawca: Zarząd Główny Związku Rezerwistów.

Redaktor: Jan Walewski.

Z-ca Redaktora: Tadeusz Kubalski.

Red. działu R. R.: Kazimiera Jećewska.

Druk. „Lech”, Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 8.90-66.